Nr. 43. We Lwowie, Sroda dnia 14. Lutego 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświateczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów; miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
- w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
- do Prus i Rzeszy niemieckiej . 3 talary 16 sgr.
- „ Szwecji i Danji . . 6 „
- „ Francji i Anglii . . 23 franków
- „ Włoch . . 16 „
- „ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
- „ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biore Administracyjne (Plac Narodowy, allej Sobieskiego [illegible] Hlaska [illegible] Zdarzwnej ulica Nowa liczba 8[illegible]). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie [illegible] Bączkowski, rue du pont de Lodi Nr. 7. W WIEDNIU: Haasenstein et Vogel, Neuer Markt Nr. 14 i A. Oppelik, Wallnerstr. 22. W FRANKFURCIE n/M. i HAMBURGU: Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drukowane nie przyjmują się, [illegible] bywają niszczone.

Lwów d. 14. lutego.

(Głosy centralistyczne o projekcie podkomitetu. — Niedołężność nowelli wyborczej. — W sprawie rozwiązania sejmu czeskiego. — Cesarz a rząd i centraliści).

Projekt podkomitetu konstytucyjnego pojawił się w niedzielę w dwóch tylko pismach wiedeńskich *Nowej Pressie* i *Deutsche Ztg.*, którym je widocznie zakomunikowano: pierwszemu pismu jako organowi gabinetu i starej frakcji centralistów, a drugiemu jako organowi młodej frakcji, która byłaby gotowa zbuntować się, gdyby tylko *Nowa Presse* otrzymała była projekt. *Stara Presse* woła w gniewie, że popełniono niedyskrecję i grozi tym, którzy się tego — z pominięciem jej dopuścili. Wszelako i z innych, bezstronnych wskazówek widać, że ogłoszenie tego projektu w niedzielę nastąpiło niespodzianie. Trudno jednak dociec, z jakiej przyczyny się pospieszono. Pisma poniedziałkowe króciutko projekt zbywają, ale uwagi ich są charakterystyczne.

Stara Presse podnosi, że odrzucono punkta rezolucji, które są właśnie cechą odrębności Galicji, i że słusznie w końcu zastrzeżono, aby sejm galicyjski wcielił ustępstwa formalnie do statutu krajowego, i aby ustępstwa te weszły w życie dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej. *Stary Frmdbl.* udaje, jakoby potrzebował uspakajać centralistów, i mimowoli wykazuje, że projekt podkomitetu właściwie żadnych ustępstw nie zawiera. Powiada on: „Mające się nadać Polakom koncesje, są wprawdzie znaczne, ale w żadnym kierunku nie naruszają ważnych interesów państwa. Mianowicie to nas zadowala, że pod każdym względem zawarowano zasadnicze postanowienia konstytucji — tak mianowicie co do szkół. Jeżeli mocno rozszerzono kompetencję sejmu galicyjskiego pod względem ekonomicznym, to obowiązywanie ich ograniczono wyraźnie na obszar Galicji. Reszta ustępstw niema żadnego znaczenia pod względem zasadniczym, a np. ustępstwo co do osobnego senatu w trybunale najwyższym już istnieje. Postarano się też, aby sejm galicyjski był zmuszony zrzec się stawiania jeszcze jakich żądań w przyszłości, i aby ugoda galicyjska nie weszła w życie przed reformą wyborczą. Nie mamy nic do zarzucenia projektowi.“ *Tagespresse* pisze: „Projekt ten powinien wielce uradować wszystkie koła patrjotyczne. Galicji dano cenne ustępstwa autonomiczne, a oraz wszędzie zawarowano konieczną jedność państwa. Centraliści mogą pozwolić te ustępstwa, a Galicja może być z nich zupełnie zadowoloną.“

A zatem w poniedziałek panowała radość w Izraelu germańskim we Wiedniu. Obaczymy jednak, co napisały obszernie centralistyczne organa z wtorku; czy prawda, że jak pisze korespondent *Czasu*, projekt ten niekorzystne zrobił wrażenie w kołach niemieckich i wiara w przyjście do skutku ugody z Galicją bardzo jest u nich zachwianą.

Do pism węgierskich telegrafowano już w sobotę treść projektu, ale srodze sfałszowaną; podano bowiem, jakie ustępstwa projekt czyni, ale ani słówkiem nie wspomniano, że przy każdem ustępstwie dodane są zastrzeżenia i ograniczenia, które, gdyby zostały przyjęte i wprowadzone, postawiłyby Galicję w stosunek do Rady państwa jeszcze więcej niewolniczy jak obecnie, i sejm galicyjski zamieniłyby w Wydział wykonawczy Rady państwa, bez tych jednak prerogatyw, które władza wykonawcza posiadać musi. Rada państwa albo już ustawiła i wydała albo ustawi i wyda zasady, podstawy, ramy i formalne ustawy, do którychby sejm nasz miał tylko uchwalać — ale jeszcze nie wprost wydawać — przepisy wykonawcze, do Galicji zastosowane, i te uchwały musiałyby dopiero iść przed rząd i koronę, a ewentualnie jeszcze i przed Radę państwa lub trybunał państwowy, do których należy autentyczny wykład ustaw. Ciekawe jest zakończenie telegramów, do Pesztu wysłanych: „Przyzwolenie sejmu galicyjskiego jest nieprawdopodobne, gdyż zapewne Rusini strejk zrobią.“ Tak więc z jednej strony centraliści telegramami temu preokupowali opinię Węgier przemilczeniem owych zastrzeżeń — a zarazem odkryli, na czem opierają swe nadzieje — choć to zresztą już poprzód, jak wiemy, odkrył półurzędowy korespondent *Pester Lloyda*.

Czy na długo dadzą się oszukiwać Węgrzy, to jeszcze pytanie. Godnem uwagi jest, iż wspomniany korespondent w znanym nam liście oświadczywszy, że ugody galicyjskiej sejm galicyjski nie zdoła wcielić do statutu, i że właśnie dlatego centraliści stawią jako warunek nieodzowny to wcielenie — wnet potem, w liście z dnia 9. bm. powiada: „Formalne trudności, stawiające zaporę ugodzie, nie są do nieprzebycia. Ani wątpić, że delegacji galicyjskiej uda się dla swego układu pozyskać w sejmie dostateczną większość głosów. Możeby tylko potrzeba w tym celu poczynić jakie ustępstwa Rusinom, — i tem lepiej, bo wtedy ugoda ta byłaby podstawą nietylko zaspokojenia Galicji wobec państwa, ale i wewnątrz kraju.“ Widocznie korespondent półurzędowy spostrzegł się, że plan, wyjawiony w jego liście poprzednim, mógł autorów planu przedstawić w oczach Węgrów jako szaleńców — i jak nakręca rzecz! Oto, jeżeli Polacy nie zdołają przeprowadzić ugody przez sejm galicyjski, to chyba dlatego, że chcą gnębić Rusinów, — a centraliści i rząd, stawiąc ów warunek, chcą właściwie tylko doprowadzenia ugody między Polakami i Rusinami!

Podniesiemy tu jeszcze, że ów słynny półurzędowy komunikat, który inaczej do *Nowej Pressy* podano, a inaczej nam, i znowu inaczej *Czasowi* telegrafowano, był z gruntu fałszywy, jak okazuje najpobieżniejszy rzut oka na projekt podkomitetu. Po co było tych kłamstw? Czy biuro prasowe musi się kłamstwami posługiwać?

Nie przepominajmy nad tym smutnym projektem, o nowelli do ustawy o wyborach przymusowych. Ciekawą jest ona z kilku względów:

1) Ma być ona karą na tych posłów, te stronnictwa i sejmy, które się odstrychają od Rady państwa. I kogoż właściwie ma dosięgnąć? W praktyce tych tylko, którzy obecnością swą w Radzie państwa składali i składają faktyczny dowód, że się od niej nie odstrychają. Albowiem z okręgów i kuryj deklaranckich w Czechach i na Morawie nowella ta nie wykrzesze ani jednego delegata, skoro wypuszczono z niej postanowienie, że kandydat mniejszości, choćby ta mniejszość była tylko głosem tegoż kandydata reprezentowaną, ma wstąpić w miejsce posła, przez większość wybranego, ale do Izby niewstępującego, lub z niej wyszłego. Podobnie i w innych krajach, jak w Styrji, zkąd nie weszli hr. Desenffans i hr. Avernas, w Krainie, zkąd nie wszedł dr. Zarnik, w Tyrolu, zkąd nie wszedł br. Giovanelli. Tak więc zamiast zachęcać do wstąpienia do Rady państwa, nowella zadaje policzek tym, którzy w niej zasiadali i zasiadają.

2) Nowella stanowi, że cesarz może — niekoniecznie powinien — rozpisać bez zwoływania sejmu bezpośrednie wybory w tych okręgach itd., których posłowie w czasie sesji rajchsratowej złożyli mandat do sejmu lub do Rady państwa, albo skutkiem ciągłego (*dauernder*) przeszkodzenia uważani być mają jakoby wystąpili z Izby posłów. Tym sposobem nowella traci doniosłość praktyczną i wobec drugiej części secesjonistów, tj. tych którzy nie są, ale mogą być secesjonistami. Dajmy na to, że pewnego pięknego poranku w czasie sesji rajchsratowej delegacja nasza nie pojawia się w Izbie posłów,... Rada państwa zdekompletowana, gabinet niema parlamentu, niema komu robić ustaw itd. Cóż wtedy porądzi nowella? Polacy nie złożyli mandatów, ani też nie są ciągle przeszkodzeni. Młyn stoi, a woda w postaci nowelli okazuje się, że nie jest wodą, że jest do niczego. Tosamo z Kraińcami, Dalmatyńcami, Tyrolczykami itd.

Tymczasem nawet te pisma centralistyczne, które z trwogą wskazują, że nowela ta w danym razie może przez gabinet jaki Hohenwartowski przeciw centralistom, i to po największej części z niewątpliwem powodzeniem być zastosowaną, i centraliści na krzywdę uskarzać się nie będą śmieli, nawet te pisma przyjęły nowelę, i wszystkie oświadczyły, że jest ona wymierzona przeciw Polakom (jeżeli dodają, że i przeciw Włochom w południowym Tyrolu, to to śmiech, bo Trentyno tylko jednego delegata ma wysyłać do Rady państwa, a więc żaden to prawie sukurs dla centralistów), i dlatego ją pochwaliły, do solidarności nawołując, że jest przeciw Polakom zwrócona. A wszystko to było pisane z całą zuchwałością i butnością stylu, na jaki stać tylko orjentalnego pochodzenia publicystów centralistycznych. I równocześnie śmiały te pisma zapewniać, że Polacy przyjmą tę nowelę, że z obowiązku lojalności przyjąć ją muszą. Działo się to wszystko w toku obrad nad ugodą z Galicją, czyli jak powiadają te pisma, z Polakami!

Zaiste, trzeba nie mieć żadnego zgoła talentu do kodyfikacji, aby ułożyć podobny projekt do ustawy, żadnego rozumu stanu, aby coś tak niepraktycznego wprowadzać, żadnego taktu, aby komentarzami do tego projektu drażnić do najwyższego tych, bez których pomocy projekt w ustawę zamienionym być nie może. Zdaje się jednak, że i znaczna część centralistów będzie przeciw noweli — tak z przytoczonych tu powodów jej niepraktyczności wobec anticentralistów jak i możliwego niebezpieczeństwa dla centralistów, a następnie i dla tego powodu, że liberały obawiają się, aby nowela ta, raz uchwalona i sankcjonowana, nie zamieniła się w ustawę stałą, a reforma wyborcza w kąt poszła. Dlatego ministerjalne pisma usilnie tłumaczą, że nowela ma być tylko przechodem do reformy wyborczej, ma pomódz do osiągnięcia takiej liczby centralistów, aby uchwalenie walnej reformy wyborczej było zapewnione.

Jeżeli tak, to delegacja nasza tem mniej może dopuścić do jej uchwalenia, bo walna reforma wyborcza, to zniweczenie całej historyczno-politycznej podstawy państwa, zniweczenie samoistności krajów, a co do Galicji, ponowny rozbiór Polski.

Znany nam telegram *Starego Fremdbl.* z Pragi, że sejm czeski wkrótce będzie rozwiązany, bo w kurji dworskiej mają teraz centraliści zapewnioną większość 20 głosów. Wykazaliśmy wątpliwość tej wiadomości. Wprawdzie powoli powtórzyły ją i inne pisma centralistyczne, ale wnet równocześnie i w *Pester Lloydzie* i w *Starym Frmdbl.* pojawił się komunikat półurzędowy, oświadczający, że to wiadomość przedwczesna, że rozwiązanie sejmu czeskiego jest pożądane i potrzebne, ale decyzja w tej mierze z zanadto wieloma kwestjami bieżącemi jest związana, aby już teraz do niej przystępywać. A dzisiaj czytamy w *Nowej Pressie* następujący telegram z Pragi d. 11.: „Według autentycznego doniesienia, nie zanosi się na razie na rozwiązanie sejmu czeskiego, i w decydującej sferze nie uczyniono jeszcze żadnego kroku, któryby rozwiązanie zapowiadał.“ Przytoczyć jednak musimy, że źródła ministerjalne zapewniały, iż rząd ma już w kieszeni zapełne pełnomocnictwo do rozwiązania sejmu czeskiego — telegram *Nowej Pr.* zatem wskazuje, że albo rząd nigdy niemiał tego pełnomocnictwa, albo teraz już go nie ma. A bez rozwiązania sejmu czeskiego i bez zwycięztwa centralistów w kurji dworskiej centraliści nie otrzymają kompletu swego własnego w Izbie posłów!

Cesarz starannie unika mięszania się w prowadzenie ugody z Galicją przez centralistów i rząd obecny. D. 9. wieczór wrócił do Wiednia, a na poniedziałek było już zapowiedziane przybycie jego do Węgier wraz z starszą córeczką i następcą tronu, a więc na długi pobyt. W Inszpruku, dokąd odmówiono powołania Lassera, cesarz na festynie ludowym w teatrze wnosił zdrowie swego ukochanego ludu tyrolskiego. A tego ludu nienawidzą centraliści.

Elaborat podkomitetu.

I.

Pisma centralistyczne, pisząc o elaboracie podkomitetu w sprawie ugody galicyjskiej, oświadczają, że jest to maximum, jakie wiernokonstytucyjni i rząd mogą dać Galicji. I dziwić się nie można. Są one prokuratorami strony, która się stara o to, aby jak najmniej rozszerzyć autonomię Galicji.

Tymczasem w samej istocie elaborat cały prócz drugiego punktu rezolucji, zabezpieczającego Niemców, nie zawiera ani jednego punktu rezolucji w tem znaczeniu, w jakim sejm je sformułował i uchwalił. Przy każdym punkcie bowiem poczyniono takie zastrzeżenia, iż faktycznie w żadnym zakresie sejm nie będzie miał autonomii zupełnej, lecz będzie musiał stokroć jeszcze więcej jak dotąd walczyć ciągle z ministerstwem i Radą państwa o kompetencję swą. Spory o kompetencję, niemożność uzyskania sankcji dla kilkudziesięciu najważniejszych ustaw, w sejmie uchwalonych, były powodem uchwalenia rezolucji sejmowej. Gdyby ten elaborat z zawartemi w nim zastrzeżeniami przyjęto, to nietylko dotychczasowego stanu rzeczy nie można byłoby usunąć, ale ten stan pogorszyłby się jeszcze więcej, i galicyjski sejm stałby się ciągłem polem sporów kompetencyjnych, i do żadnych prac organicznych w którymkolwiek zakresie nie możnaby było przystąpić.

Lecz gdyby nareszcie i zdecydowano się na razie zadowolnić i tem rozszerzeniem autonomii, opatrzonem zastrzeżeniami, przy każdym punkcie poczynionemi, to jednak opuszczenie w elaboracie pierwszego punktu rezolucji, czyli niby odroczenie go aż do reformy wyborczej, również jak i zastrzeżenie, iż ugoda wtedy staje się prawomocną, gdy sejm galicyjski w obecności trzech czwartych części członków swoich a dwoma trzeciemi głosów ją przyjmie i w tym duchu zmiany statutu przeprowadzi, czynią przyjęcie całego elaboratu dla delegacji niepodobnem. Opuszczeniem czyli odroczeniem pierwszego punktu rezolucji (sejm stanowi wyłącznie o sposobie wyboru delegacji

Z za Elby.

Na uprzejme wezwanie wasze, chętnie odpowiadam gotowością dzielenia się z wami wiadomościami, jakie do mnie dolecą, lub wrażeniami, jakich doznam w samym środku Europy i Germanii dokąd mnie losy zagnały.

Uprzedzam, iż listy moje będą krótkie, ażeby nie nudziły czytelników waszych, aby nie zabierały mi czasu, który wyłącznie innym zajęciom poświęcam, ani zbyt wiele miejsca w wielce pożytecznem czasopismie waszem, które głównie miejscowe sprawy ma na względzie. Dodaję przytem, iż wcale za złe mieć nie będę, jeźli jaką korespondencję moją rzucicie w kominek, gdy wam się nie podoba. *Clara pacta, claros faciunt amicos.* Za to nawzajem pozwólcie mi pisać, co mnie się podoba, co przyjdzie do głowy, choćby tylko dlatego, abyście sami to czytali. Na obczyźnie przychodzi często chętka wylania się przed swoimi z tem, co żywo obchodzi lub boli. Chciałbym nieraz telegraficznym stylem wypowiedzieć wszystko, co się na myśl nasunie, a może niejeden z was wie z doświadczenia, iż z daleka, z ziemi obcej, zupełnie inaczej się patrzy na sprawy narodowe, na codzienne czynności, na ruch zwyczajny w kraju, niż z blizka. Taki pogląd bywa często błędny, to prawda, ale też niekiedy więcej bezstronny, wierzcie mi, bo jest oczyszczony z tego mnóstwa drobniutkich wpływów i względów, które najjaśniejszy wzrok trochę przyćmiewają, najlepsze chęci wykrzywiać mogą. Tam, w kraju, niepodobna aby ludzie zupełnie byli wolnymi od słabostek, namiętności lub ich skutków; tu, każdy z nas może być mniej więcej sprawiedliwym sędzią, patrząc na wszystko chłodno, choć z zajęciem. Mając pod ręką bardzo wiele dzienników polskich, tak warszawskich, jak krakowskich, lwowskich i poznańskich, śledzę każde tętno narodu, każdy objaw jego życia; z drugiej strony przeglądając dzienniki cudzoziemskie, będąc u ogniska europejskiego ruchu na politycznem i literackiem polu, porównywam to, co się u nas dzieje, z wypadkami bieżącemi, i rozliczne ztąd wyprowadzam wnioski. Taką więc sobie przygotowawszy kanwę, będę na niej haftował bez planu. Nie dziwcie się, jeśli w tych listach moich bez pretensji, znajdziecie czasem po prostu mówiąc groch z kapustą.

Najprzód nie mogę zamilczeć o wrażeniu, jakie sprawia teraz kraj, zwany Niemcami. Kto przez parę lat nie był w tym kraju, dziś zjednoczonym i podniesionym do potęgi państwa, nie poznałby go. Gdy się nie słyszy niemieckiej mowy, człowiek zdaje się przeniesionym w Mikołajowskie czasy. Na każdym kroku mnóstwo czerwonych kołnierzów. Mundury, hełmy, szable, bagnety! To nie naród, to wojsko. Każdy zapięty, ściśnięty, wyciągnięty, zesznurowany, wyprężony. Tu bębnią, tam trąbią, tu się musztrują, tam strzelają. Rzekłbyś, że miasto w stanie oblężenia, że całe państwo w stanie oblężenia, że jutro będzie jakaś wielka bitwa. Owi z charakterystycznemi fizjonomiami niemieccy pedagogi, filozofowie, owi długowłosy artyści, z sentymentalnym wzrokiem literaci, nikną w tym tłumie. Wszędzie czerwone kołnierze! Aż smutno i ckliwo zarazem! Na niektórych tylko ulicach, i to w pewnych godzinach, gdy zaczynają się lub kończą lekcje w szkołach i pensjonach, których tu ogromna liczba (zwiększyła się bowiem znacznie od czasu pruskiego panowania), snują się uczniowie, jeszcze w cywilnych ubraniach, i dziewczątka z tekami na plecach. Robotników nawet wielu w kożuchach lub bluzach nie widać. Tak, że cała ludność zdaje się składać z dwóch klas: uczących się i musztrujących się.

Poszukajmy kawiarni jakiej. Niema! Tylko piwiarnie. Zimno tam, smutno. Starzy Niemcy siedzą nad gazetami, a takie u nich twarze, jak gdyby co tylko z pogrzebu wrócili. Jest wprawdzie część towarzystwa, która niby się bawi, tańcuje i ślizga się na łyżwach, ale ci podobni więcej do automatów. Bawią się, że tak powiem, machinalnie.

Zajrzyjmy do teatru. Posłuchajmy muzyki. Tu szczególnie uderza najwyraźniej upadek smaku w Niemcach. W co się obróciła owa niemiecka estetyka, owo poczucie piękna, którego im najzaciętsi nieprzyjaciele odmówić nie powinni, przynajmniej w dziedzinie sztuki! Do orkiestry wprowadzili hałaśliwe trąby, przerażające, jakimś nowym, nieznanym dotąd, wojennym dźwiękiem brzęczące! Obojętnie to znoszą! Nie czują tego wrzasku, któryby dawniej ich oburzał. Na scenie występuje Margareta w „Fauście“ Gounoda, owa śliczna, niewinna, wymarzona, wypieszczona przez Gothego idealna postać, w ciężkiej robronie jakiejś wielkiej salonowej damy! W „Robercie djable“ Meyerbeera Bertram, ten Mefistofeles, jawi się w długiej todze doktora filozofii; a Alice, ta leciuchna, zgrabna, prosta wieśniaczka, w grubej, wełnianej, granatowej spodnicy. W dramatach salonowych piękna pani, różową atłasową suknią przyodziana, siedzi na kanapie, pąsowem obiciem pokrytej. W komedjach wesołość, uśmiech, dowcip rozdają się pod wagą, pod miarą. Wszystko to zesztywniało, zpoważniało, pokryło się jakimś pokostem przyzwoitości źle zrozumianej; a publiczność, która się temi przedstawieniami zachwyca, (jak twierdzą sprawozdania teatralne w dziennikach), która zapełnia zawsze teatr, ziewa, lub jeśli daje oklaski, to autor nie wie czy dziękować, czy gniewać się i nigdy więcej się nie pokazać.

Drobne to są na pozór szczegóły, ale cechują one nietylko wewnętrzne usposobienie, lecz kierunek narodu. Cóż się dzieje poza obrębem tego świata, który przelotnie, z wierzchu się ogląda?

Miałem sposobność poznania kilkuuształconych Niemców, należących do wyższego towarzystwa. Zdarzyło mi się rozprawiać z nimi o polityce. Nie uwierzycie. Zaręczali mnie, że nie ma kraju, gdzieby było tyle palnych materjałów, tyle rewolucyjnych żywiołów jak w Niemczech. Doszli do szczytu swoich życzeń, do jedności ojczyzny. Ale Prusakami być nie chcą. Ogólna też tu ku Prusom panuje nienawiść. Król Jan tyle tu znaczy, ile za czasów Katarzyny II. nasz Stanisław Poniatowski. Jest on powszechnie szanowany; jednak Niemcy nie wierzą w trwałość jego dynastji, a o innej słyszeć nie chcą; powtarzają więc często, że monarchizm już przeżył się i jest niepotrzebny. *Das kostet zu viel Geld.* Idee republikańskie zatem są przeważające w narodzie niemieckim. Koszta wojny, zwiększone podatki, pomimo kontrybucji francuskiej, konskrypcja, ogromna ilość wojska, wszystko to wymownie do nich przemawia i wiele daje do myślenia. Nie mogą obojętnie też patrzeć na przygotowania jakieś tajemne. Nie wiedzą z kim i za co? Ludzie umiarkowani szczerze Francuzów żałują. Są tego przekonania, że Francja nietylko nie upadła, ale po latach dwóch lub trzech obudzi się i wstanie potężniejszą niż dotąd, gdyż, jak sami utrzymują, ma ona ogromne moralne i materjalne zasoby — a Prusom odda z nawiązką za swoje. Nie mając ochoty brać udziału w nowych wojnach, Niemcy, rozważywszy chłodnie rzeczy, chociaż cieszą się z jedności i potęgi swojego kraju, nie są wcale obecnym stanem zadowoleni. To wszystko już ich nudzi, a co ważniejsza: korzyści żadnej nie przynosi. Niema więc innego wyjścia, tylko raz na zawsze położyć koniec głównym powodom powszechnego krwi rozlewu i strat materjalnych. Jeżeli w tym względzie inne narody ich nie zrozumieją, Niemcy będą musieli wystąpić jako przodownicy nowej idei, która tymczasem powoli przygotowuje się i dojrzewa w umysłach spokojnych, wahających się, ale energicznych, gdy raz wezmą się do rzeczy, i wytrwałych. Jeśli do tego dodamy niezmiernie rozgałęzione zasady socjalizmu i komunizmu pomiędzy niższą warstwę społeczeństwa, w *Arbeits-Vereinach*, to jest międzynarodowych stowarzyszeniach rzemieślników, których ogniskiem Lipsk, będziemy mieli wyobrażenie o kraju.

Ten sam nastrój ducha niemieckiego postrzegać się daje w różnych czasopismach. Niektóre dzienniki południowych i zachodnich Niemiec gwałtownie, namiętnie występują przeciw rządowi pruskiemu w szczególności i zasadom cesarstwa w ogóle. Zdaje się, że nawet w Berlinie nie lepiej idzie, a ostentację uważają wszyscy za komedję, na której ludzie już się znają.

Pisma tutejsze pilną zwracają uwagę na to, co się dzieje w innych krajach. Sprawa galicyjska zajmuje także Niemców niemało, jak widać, gdy o niej dość obszerne czytamy artykuły lub cytacje. Takowe jednak prawie powszechnie czerpią w dziennikach wiedeńskich, a zwykle w tych zwłaszcza, które nam są nieprzyjaźne, gdyż takiemi są dzienniki stolicy austrjackiej najwięcej rozpowszechnione. Do tych należy *N. fr. Presse*. Z przykrością przychodzi mi nieraz czytać wyjątki z tej gazety, rozprawiające o nas; a z większą przykrością jeszcze zdania Niemców, przeciwko nam skierowane na zasadzie artykułów redakcyjnych dziennikarstwa polskiego, jako powagi. Tak np. niedawno wystąpiła *N. fr. Presse* z takiemi słowami: „Każdemu wiadomo, że spolszczenie (*die Polonisirung*) Galicji przyniosło temu krajowi nieobrachowane szkody.“ Każdemu wiadomo!... Czy jest co niedorzeczniejszego w świecie, jak ten ogólnik, komunał, używany najczęściej wtedy, gdy się chce komu dowodzić rzeczy, o której nikt nie wie? Ale nie każdemu wiadomo, że *N. fr. Presse* jest organem przekupionym, że jest propagatorem zasad nikczemnych, że ma korespondentów, którzy takie rzeczy piszą, iż czytelnik waha się co więcej podziwiać: ich cynizm czy głupotę? Oczywiście ci Niemcy, którzy nam nieprzyjaźnymi nie są, w najszczęśliwszym razie są obojętni. Stosunków naszych wewnętrznych nie znają. Z takich słówek, jak te, które dopiero przytoczyłem, tworzą się komentarze!... I wszystko opiera się na tem, że *Czas*, poważny organ krakowski powiedział, że „rezolucja sejmu galicyjskiego nie jest dogmatem“... A więc rezolucja nie potrzebna! A więc nie wszyscy pragną jej zatwierdzenia!... A więc prawdą jest, że spolszczenie tego kraju przyniosło mu wielkie szkody!... Otóż macie! Gdyby *Czas* wiedział, ile on nieraz przynosi szkody swojem niby to umiarkowaniem, toby doprawdy więcej był umiarkowanym.

Tosamo można powiedzieć o zdaniu *Czasu*, tyczącem się zaniechania zabaw w tym roku. Co to jest, że ilekroć naród, większość, na coś się zgodzi, zawsze *Czas* musi stawać w poprzek?!... Jest on tym niepoprawnym *trouble-fête, turbator chori.* Jakieś staroświeckie naleciałości *liberum veto!* Z drobnych na pozór słówek, zdaniek, jak z ziarnka makowego, rodzą się wielkie rzeczy, które prowadzą do gniewu, złości, szaleństwa, komuny, Bóg wie czego! *Der Tschass, le Czas* powinien być oględniejszym niż każdy inny dziennik. Pod tym tytułem znany jest w Niemczech i Francji. Niejeden z cudzoziemców myśli, iż jest on najwyższą powagą u nas, jedynym dziennikiem w Polsce!... Zdanie *Czasu* o zabawach i manifestacjach powtarzane było przez dzienniki niemieckie, a zwłaszcza berlińskie, ale z jakiemi dodatkami... Bal ochotników w Krakowie zwrócił na siebie uwagę niemieckiego dziennikarstwa. Bal ten, wbrew zdrowej logice, wbrew szlachetnym uczuciom serca, wbrew opinii powszechnej przeprowadzony, był dowodem lekkomyślności. I do tego zachęcił swojemi roz-

do Rady państwa) pozostawiona jest dla rządu i Rady państwa możność zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa i w Galicji, skoro przez wybory ponowne w Czechach wiernokonstytucyjni uzyskają i komplet i dwie trzecie części głosów. Żądanie zaś, aby sejm galicyjski przyjął w obecności trzech czwartych części członków sejmu, to jest w obecności 114 tę ugodę, czyni całą ugodę iluzoryczną. Gdyby był podkomitet w ten sposób sformułował ten punkt, iż sejmowi galicyjskiemu pozostawia się wolność wciągnięcia tej ugody w statut krajowy, możnaby było wziąć takie sformułowanie pod rozwagę, ale w obecnej formie byłoby nierozsądkiem wielkim na kartę niepewną stawić wszystko. Obecny sejm galicyjski liczy wprawdzie 117 członków Polaków. Do tego doliczając głosy panów: Ławrowskiego, Kaszewki, ks. Kaczały i Lewickiego, liczyć może 121. członków, więc o 7 więcej niż potrzeba do trzech czwartych części głosów. Ale skład sejmu jest tego rodzaju, że część jedna biskupów i część jedna posłów innych nie przybywa na sejm, z powodu choroby. Jeszcze nie było w ciągu lat dziesięciu jednego posiedzenia, gdzieby 10 posłów przynajmniej z powodu choroby nie brakowało. Więc nigdy nie można być pewnym, czy po wyjściu partji świętojurskiej nie braknie kilka głosów do owych wymaganych 114. Rozważyć również należy, że rząd gotów rozwiązać sejm teraźniejszy i dopiero nowemu sejmowi, pod jego kierownictwem wybranemu, przedłożyć ugodę galicyjską, i że w skutek tego jeszcze o kilka głosów może się zmniejszyć liczba polskich posłów, a powiększyć liczba świętojurców.

Wprawdzie zdawałoby się wciągnięciem ugody w statut zabezpieczyłby się kraj, iż bez zezwolenia sejmu nie mogłaby cofnąć tej ugody Rada państwa, skoro uzyska dwie trzecie głosów wiernokonstytucyjnych. Lecz jeźli według teorji wiernokonstytucyjnych uchwałą Rady państwa sejmom może być odebrane prawo wyboru delegacji do Rady państwa, pomimo iż to prawo stoi najwyraźniej zastrzeżone sejmom w statutach krajowych, więc takie wciągnięcie ugody w statut nie może zabezpieczyć Galicji od zastosowania tej doktryny kiedyś i do Galicji, skoro wiernokonstytucyjni będą mogli to zrobić. Daleko więcej zabezpieczał Galicję punkt wniosku hohenwartowskiego i herbstowskiego, mający być wciągnięty do konstytucji grudniowej, iż bez zezwolenia sejmu galicyjskiego zmiany w ugodzie galicyjskiej, Rada państwa przedsiębrać nie może.

Lecz i te wszystkie wątpliwości i trudności, dla których delegacja nie może przyjąć tej ugody, i które skłonić ją muszą do cofnięcia na teraz wniosku rezolucji, są podrzędnemi jeszcze wobec tego faktu, że faktycznie dwie najważniejsze podstawy odrębności i autonomii Galicji, w elaboracie podkomitetu zupełnie zostały pominięte. Gdyby sejm sam stanowił wyłącznie o sposobie wyboru delegacji do Rady państwa i gdyby rząd krajowy odpowiedzialny był sejmowi, wtedy kraj miałby odrębność i jaką taką autonomię. Co do ustawodawczego zakresu sejmu, można przypuszczać jakiś kompromis, ale co do powyższych dwóch punktów kompromis jest niepodobny. Wprawdzie prawo ustawodawstwa co do organizacji pierwszej i drugiej instancji politycznej, przez elaborat podkomitetu nadawane sejmowi, podaje temuż możność uchwalenia w tej organizacyjnej ustawie i odpowiedzialności drugiej instancji przed sejmem, i za ministerstwa Hohenwarta miał ten wniosek tę doniosłość, gdyż ministerstwo Hohenwarta obowiązywało się podobną ustawę przedłożyć do sankcji cesarskiej, ale pod rządami centralistów niema najmniejszej nadziei, ażeby podobna ustawa przedłożoną została do sankcji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 7 lutego.

(*R. W.*) Smutna dziś doszła nas wiadomość. Znakomity uczony myśliciel i nasz szczery przyjaciel ks. Gratry zakończył swe prawowite i pełne zasług życie na ziemi szwajcarskiej w Montreux. Wiadomość ta przejmuje nas głębokim żalem i nie wątpię, że w całym kraju wszyscy uczują boleśnie tę dotkliwą stratę. Komuż nie są znane jego wymowne pisma, wydawane w obronie praw pokrzywdzonego narodu naszego! Oj. Gratry znakomity teolog, filozof i badacz, zapatrywał się z najwyższego stanowiska na sprawę Polską, tak, że gdy inni uczeni oceniali ją z punktu równowagi europejskiej, badań historycznych i etnograficznych, on bronił jej ze stanowiska zasad chrześciańskich, sprawiedliwości i moralności społecznej. Pamiętne są jego słowa: „że Europa od rozbioru Polski pozostaje w grzechu śmiertelnym, który na niej ciężyć będzie, aż do chwili wymiaru sprawiedliwości pokrzywdzonemu narodowi." Pełne mądrości słowa uczonego kapłana katolickiego mają najwyższą doniosłość tem bardziej, że on przemawia jako pierwszorzędny teolog i filozof katolicki. Oj. Gratry urodził się w mieście Lille d. 10. marca 1805 r. Do r. 1832 oddawał się wyłącznie naukom ścisłym a następnie wszedł do stanu duchownego. Był nauczycielem religii w szkole normalnej w Paryżu, a w roku 1846 zasiadł na katedrze profesora teologii moralnej w Sorbonie, gdzie wsławił się głęboką znajomością swego przedmiotu. Znakomite prace filozoficzne jak: *La connaissance de Dieu* (znajomość Boga); *La connaissance de l'ame* (znajomość duszy). *La Logique* (loika); *La morale et la loi de l'histoire* (moralnosc i prawo historyczne), Komentarze do ewangielii św. Mateusza; Sofiści i krytycy; Filozofia składu apostolskiego. Odpowiedź na pismo Renana i wiele innych. Godne są uwagi jego listy pisywane z powodu soboru Watykańskiego pod napisem: „Biskup Orleański i arcybiskup Mechliński", gdzie się przebija niezwykłe gruntowne i mozolne badanie dziejów kościelnych. Po ogłoszeniu dogmatu nieomylności papieża, na miesiąc przed śmiercią napisał krótki list do arcybiskupa paryzkiego, że się poddaje wyrokowi soboru i wszystko co pisał przeciw nieomylności wymazuje. Oj. Gratry z powodu mozolnej i ustawicznej pracy nadwyrężył swe szacowne zdrowie, a widok nieszczęść i klęsk, jakie spadły na jego ojczyznę, walka wewnętrzna w czystem i prawem jego sumieniu z powodu wyroków soboru, przyspieszyły jego zgon, który się staje dotkliwą stratą dla świata uczonego, duchowieństwo francuzkie traci jedną ze swych znakomitości, naród szczerego patrjotę, akademia francuzka swą ozdobę, a my Polacy prawdziwego i szczerego przyjaciela. Cześć jego pamięci!

Przedwczoraj ukazał się list ks. Michaud, wikarjusza kościoła św. Magdaleny, który wywołał tu pewne zdumienie. Jeśli wystąpienie to jest odosobnione, w takim razie oprócz pożywnej strawy dla *Universa* nie można przewidywać żadnych następstw, bo chociaż ks Michaud w długoletnim zawodzie kapłańskim zjednał sobie powszechny szacunek, a nawet pewne znaczenie, wątpić atoli można, aby jakakolwiek część duchowieństwa francuzkiego poszła za jego przykładem. Duchowieństwo tutejsze ślepo, bezwarunkowo ulega wyższej władzy nie z przekonania, ale z pobudek bytu materjalnego.

Z drugiej zaś strony, jeśli zechcemy wierzyć pogłoskom, które utrzymują, że list ks. Michaud jest wynikiem porozumienia się z niektórymi księżmi w Paryżu i na prowincji, w takim razie ruch tego rodzaju mógłby przybrać groźne rozmiary, bo miałby za sobą wolnomyślnych katolików, a nawet tych, którzy w nic nie wierzą. Nam się jednak zdaje, że wołanie ks. Michaud minie bez odgłosu, tak jak list ks. Hyacynta, obojętność bowiem i materjalizm mują ogromną przewagę we Francji.

List ks. Michaud każdy oceni według swych przekonań i sumienia. Nas uderza w nim tylko silna wola, będąca wynikiem głębokich badań i niewzruszonych przekonań. Kto, jak ks. Michaud zajmował stanowisko zapewniające mu dostatek rzeczy doczesnych, a powiada, że przekłada ubóstwo połączone z uczciwością nad bogactwa tego świata, musi być głęboko przekonany o słuszności sprawy, w imie której występuje. Nie ulega wątpliwości, że wolnomyślne wystąpienie ks. Michaud nosi najzupełniejszą cechę bezinteresowności i poświęcenia dla swych przekonań.

Uchwała Zgromadzenia narodowego, które postanowiło utrzymać siedlisko rządu w Wersalu, wywarła powszechne oburzenie w Paryżu.

Minister spraw wewnętrznych Kazimierz Perrier uczuł dotkliwie ten opór Izby. Chcąc zaś dać dowód, że szczerze pragnął ustalenia porządku w kraju przez powrót Izby do właściwego jej siedliska w stolicy, podał się do dymisji.

Dowiadujemy się, że Lefranc został powołany na ministra spraw wewnętrznych a de Goulard na ministra handlu, ten sam, który prowadził układy z Niemcami w Frankfurcie i był wyznaczony na posła przy królu włoskim w Rzymie. Wybór ten wywołał dobre wrażenie, bo p. Lefranc jest szczerym republikanem, a p. Goulard posiada wysoką znajomość stosunków handlowych. Wybór jego tembardziej może być użytecznym, że już Zgromadzenie narodowe umocowało rząd do zaprowadzenia zmian w układach handlowych z różnemi państwami. Thiers zapewnił, że przysługującego mu prawa użyje — [illegible] konieczności i tylko z korzyścią dla kraju. Niedługo rozpoczną się rozprawy nad organizacją wojska. Mówią, że co do tego przedmiotu zapadła zupełna zgoda między rządem a komisją w tym celu wybraną.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze pod d. 11. b. m.: „Elaborat podkomitetu dotyczący sprawy rezolucji galicyjskiej ujrzał dziś niespodziewanie światło dzienne w *Nowej Pressie*. Jakkolwiek nie byliśmy nigdy optymistami pod względem wiary w rzeczywiście pojednawcze usposobienie większości podkomitetu, wyznać jednak musimy, że duch wiejący z wyżwymienionego dokumentu przeszedł o wiele nasze pessymistyczne oczekiwania. Pozostawiając wam jego rozbiór, winienem tu tylko skonstatować, że wywarł on nawet w kołach niemieckich bardzo niekorzystne wrażenie, i że wiara w możliwość przyjścia do skutku ugody z Galicją bardzo a bardzo chwiać się zaczyna. Uderza to wszystkich, że według projektu podkomitetu Galicja ma dostać dziś mniej, niż gotów był dać p. Auersperg przed trzema miesiącami, w chwili, gdy traktował z hr. L. Wodzickim o wejście do gabinetu. Przypomniecie sobie bowiem, że wówczas przyznawano sejmowi naszemu prawo stanowienia o sposobie obesłania przezeń Rady państwa, dziś zaś podkomitet nie rozstrzyga §. 1. rezolucji, lecz łączy go z niefortunną sprawą wyborów bezpośrednich, i odracza decyzję do czasu, aż kwestja reformy wyborczej przyjdzie na porządek dzienny. Jakie postanowienie poweźmie delegacja nasza, o tem nic stanowczego powiedzieć nie potrafię. Koło polskie obradowało cały ranek dzisiejszy nad tym przedmiotem, na wieczór zaś zwołano powtórne posiedzenie. Można być jednak najzupełniej pewnym, że delegacja nasza przejęta koniecznością dójścia do ugody, zrobi wszystko, co będzie zgodne z dobrem i godnością kraju, aby ugodę tę umożliwić, a że jeżeli sprawa cała rozbije się, to nie na nią spadnie odpowiedzialność za to. Elaborat podkomitetu przyjdzie pod obrady komisji we wtorek, obecne zaś prace naszego koła poselskiego mają na celu określenie szczegółowe postępowania w tej komisji posłów naszych, którzy są jej członkami.

„Nowella, dotycząca wyborów bezpośrednich z konieczności, która skierowaną jest wyraźnie przeciw Galicji, znajduje z dniem każdym więcej przeciwników między Niemcami. Towarzystwo demokratyczne na przedmieściu Alsergrund zażądało na wczorajszem posiedzeniu swojem, aby członek jego, poseł Mende, wniósł do Rady państwa petycję o wprowadzenie wyborów bezpośrednich i o zniesienie grup wyborczych. Poseł Mende oświadczył, że podejmie się najchętniej wniesienia petycji powyższej, lecz dodał zarazem, ze zwykłą sobie otwartością, że wątpi, aby odniosła pożądany skutek, gdyż przyjęcie przez Izbę nowelli o wyborach bezpośrednich będzie według niego niczem innem, jak tylko odroczeniem *ad Calendas graecas* rzeczywistej reformy wyborczej. Zdaje się, że cała skrajna lewica jest stanowczo przeciwną wyżwzmiankowanej nowelli, i że zatem ministerjum poniesie w tej kwestji niewątpliwą klęskę parlamentarną."

Niemcy.

Z rozpraw pruskiej Izby posłów nad wnioskiem rządowym o nadzorze szkolnym najwięcej mają interesu dla nas przemowy samego kanclerza. Książę Bismark największą nienawiścią swoją zaszczyca polską narodowość w Prusiech i Poznańskiem, i gotów się ze wszystkimi przeciwnikami swymi pogodzić, nawet z p. Windthorstem, który nie tai się na sejmie z sympatjami swemi dla domu hanowerskiego, byleby tylko p. Windthorst nie popierał zgubnych dla państwa pruskiego dążności polskich. Po długiej obronie rządowego projektu, wygłoszonej przez nowego ministra wyznań, dr. Falke, przemówił Bismark w następujących słowach:

„Dla poparcia mego kolegi muszę z bardziej ogólnego politycznego stanowiska ograniczyć się na kilku słowach, do których zmusza mię ta okoliczność, że przeciwnicy nasi nadali tej kwestji rozmiary, jakie na pierwszy rzut oka nie wydawały się potrzebnemi. Potrzeba istotnie starać się zbadać powody, dla których tak zrozumiałe żądanie rządowe, aby prawodawstwo postanowiło jasną i niedwuznaczną formułę, bez której nie mógłby rząd przyjąć na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo dalszego rozwoju państwowego, wywołało takie rozprawy. Być może, że wielu z panów, którzy w innych razach starają się rząd wspierać, a tylko w tym razie czynić tego nie chcą, znają lepiej te rzeczy od rządu, i lepiej widzą, że niebezpieczeństwa grożące państwu, jak to deputowany Strosser powiedział dzisiaj, są nic nieznaczące, i że rząd zbyt czarno na świat patrzy. (Wesołość). Otóż niechby ci panowie sami spróbowali rządzić, wówczas by się więcej dowiedzieli niż to, o czem słyszeli w swoim zaścianku. Jest to naturalnym i logicznym interesem każdego przeciwnika jakiej sprawy, przesadzać jej znaczenie. Ma on naturalnie interes zwiększać podczas rozpraw wszystkie niebezpieczeństwa i szkody, które mogą być następstwem wniesionego prawa; nie powinien się jednak ten przeciwnik posuwać za daleko, szczególnie w sprawie, która obudza tak powszechny interes, jak to stwierdza liczba petycyj, jakimkolwiekbądź sposobem przyszły one do skutku; i toby się dziać nie mogło, gdyby sprawa nie znalazła się w szczególnym stanie atmosfery politycznej naszego życia państwowego, w tem naprężeniu konfesyjnem. Mówiłem już dawniej przy sposobności, że jest to stan niepożądany dla państwa, i mowcy przedemną często nawiązywali słowa do wynurzeń moich ówczesnych. Jużem wówczas kładł nacisk na żądanie rządu, aby w rzeczach konfesyjnych nastał pokój zupełny, i skreśliłem gotowość rządu do uczynienia zadość tak licznej kategorji, która się składa z Prusaków katolickiego wyznania. Dałem poznać szczere dążenie rządu, dojść do tego zadośćuczynienia drogą, która nie zagraża ani zupełnemu bezpieczeństwu państwa, ani zupełnej swobodzie wyznaniowej. Uważam i dzisiejszą sposobność za stosowną do dalszego zajęcia się diagnozą tego niefortunnego stanu chorobliwego. Bardziej skłonny jestem traktować z panami o tej sprawie z tego miejsca, co nie chętnie czynię w dyplomatycznych rokowaniach, aniżeli w cieniu biur, i polegając na odpowiedzialności pojedyńczych osób, na którą nie zawsze mogę się spuścić. Pozwólcie mi, panowie, wrócić do tematu.

„Zkąd to pochodzi, że od roku znajdujemy się w niemiłym stanie, podobnym do walki, kiedy większa część z was jeszcze tak niedawno nie mogła się nachwalić katolickich stosunków w Prusiech, i sądzę, że i dziś jeszcze musicie przyznać z podziękowaniem rządowi pruskiemu, że każde wyznanie ma sobie zapewnioną swobodę ruchu? Jakże więc do tego przyszło? Wyraziłem niedawno moje ubolewanie, że na gruncie czysto politycznym utworzyła się wyznaniowa frakcja. Mimo to, uważałbym to jeszcze za postęp, gdyby ta frakcja pozostała czysto wyznaniową, gdyby się nie mięszała z innemi dążnościami, nie obarczyła sprawami, które są zupełnie obce spokojnym żądaniom katolickiego kościoła. Zadaniem katolickiego, jak i każdego innego chrześciańskiego kościoła jest utrzymanie dążeń pokojowych i zabezpieczonego prawnego stanu swego kraju. Widzę jak pan dr. Windthorst potakuje mi poruszeniem głowy (Wesołość). Ale dlatego też, według mego mniemania, byłoby waszem zadaniem stronić od wpływu czynników, których żywiołem jest walka, których przyszłość spoczywa w walce i w narażeniu dzisiejszych stosunków na niebezpieczeństwa (Niepokój i wołania w centrum). Moi panowie, śmiem was prosić, abyście moich wywodów słuchali spokojnie, macie bowiem i czas i sposobność odpowiadać mi na to. Jeżeli teraz mówić będziecie, to mogę wam zaręczyć, że to mi przeszkadza, ponieważ siedzicie tak blisko naprzeciw mnie, a przytem macie interes wysłuchać mię dokładnie. Te żywioły walki, które wam utrudniają posłannictwo pokoju, są różne. Pierwszym jak mniemam, jest wybór członka, który kieruje waszemi sprawami, który zwykle przemawia w imieniu frakcji, i jej jak sądzę, imię nadaje. Przed utworzeniem się stronnictwa środkowego istniała frakcja, ktorą nazywano frakcją „Meppen". Składała się ona, o ile sobie przypominam, z jednego tylko posła, jednego wielkiego jenerała bez armii. Tymczasem udało mu się jak Wallensteinowi wydobyć z ziemi armię. Czy interesa przewodnika są interesami armii? To jest pytanie; czy też walczy armia polegając na zręczności dowódzcy, ale niezadowolona z przewodnictwa i z celów, które nie są jej celami? Poseł dr. Windthorst znany był mi naprzód jako wierny stronnik króla Jerzego V:, i jako z takim miałem szczęście wchodzić z nim układy w sprawach domowych J. k. Mości. Dotychczas nie miałem sposobu przekonać się, żeby on wyzuł się z tego przywiązania dla swego monarchy i opuścił jego sprawę. Jego polityczne działanie pozwala przypuszczać, że on sercem jest ciągle przy swoim monarsze. Bierze on żywy udział w rozprawach; wiele słów jego płynie olejem, ale nie tym, który leczy rany, tylko tym, który ogień podnieca. Rzadko kiedy spostrzegałem, aby słowa pana deputowanego dążyły ku pogodzeniu, raczej, chcę się objektywnie wyrazić, aby zdolne były wpływać pojednawczo. Najpewniej były wymierzone ku temu, aby poza ścianami tej Izby na ludzi mniej politycznie wykształconych wywrzeć wpływ niepokojący. Robią one wrażenie, jak gdyby tutaj wszelkie sprawy poczynione i roztrząsane były przez rząd jakiegoś króla Hohenzollerna, wrażenie, rozumie się, szkodliwe. Dziwiliśmy się tutaj, i sądzę, że mi słuszność przyznacie, kiedy pan deputowany wyjeżdżał z kwestją nieulegającą wątpieniu, a tymczasem tak to wyglądało, jak gdyby on sam jej tylko bronił, a stronnictwo przeciwne i rząd zaprzeczył jej. Może to być jego przyzwyczajenie (wesołość), ale na zewnątrz robi to takie wrażenie, jak gdyby tu sami niegodziwcy zasiadali, jak gdyby w rządzie istotnie tacy ludzie byli, którzy chcą pogańskiego państwa, jak to się wczoraj wyraził pan deputowany. Mamy przed sobą ustawę ze wszystkiemi jej motywami, przez cały rząd państwowy rozważaną, a przez J, k. Mość podpisaną, ale na tych, którzy czytają słowa posła Windthorsta, może ona robić wrażenie, jak gdyby istotnie pogaństwo chciała wprowadzić — ponieważ człowiek z pospólstwa nie ma możności ani chęci sprawdzić tego, jak gdyby istotnie na mocy podpisu króla z Hohenzollernów ustanowione miało być państwo bez Boga, jak gdyby pan poseł z Meppen i jego stronnicy byli jedynymi obrońcami Boga. Niech mię Bóg, w którego wierzę, chroni od tego, aby pan poseł z Meppen mógł kiedy rozporządzać względem mnie łaską boską (wielka wesołość.) (D. c. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj wieczór zakończyły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Posiedzenia trwały przez dni cztery, rano i po południu. Prócz trzech właścicieli dóbr i kilku tutejszych, wybrauych na prowincji na delegatów, reszta delegatów Rady nadzorczej byli sami oficjaliści prywatni, którzy własnym kosztem i podróż przedsiębrali i utrzymywali się we Lwowie, a jednak wytrwali aż do ostatniego posiedzenia.

Rada nadzorcza uchwaliła, ażeby na przyszłość delegatom z funduszu Towarzystwa zwracać koszta podróży i 3-guldenowe diety. Przyrośnie więc wydatków z funduszu Towarzystwa przeszło 1000 złr., czyli procent od 20.000 złr. w papierach. Gdy na utrzymanie Wydziału centralnego z kancelarją uchwalono około 3000 złr., podwyższywszy [illegible] urzędnikom, więc procent od 60.000 złr. w papierach, a na fundusz sierociński przeznaczono około 20.000 złr., cały zaś fundusz wynosi około 85 tysięcy w papierach a około 15 tysięcy w gotówce, więc już cały procent z funduszu żelaznego jest wyczerpany. Z takiem gospodarstwem trudno się zgodzić. Gdzie administracja majątku pożera cały dochód z majątku, tam niema co myśleć o pomyślnym stanie Towarzystwa.

Jeszcze dobrze się stało, że teraźniejsza Rada nadzorcza obaliła uchwały przeszłoroczne o założeniu z funduszu Towarzystwa banku zastawniczego. Jeżeli już cały dochód z funduszu idzie na administrację funduszu, to niech przynajmniej fuudusz ten będzie bezpiecznym od wszelkich strat i szkód możliwych.

Redaktor *Dz. Polskiego* nie czytał statutu Towarzystwa akcyjnego przyjaciół sceny narodowej, skoro podnosi zarzut, iż jeden akcjonarjusz mający kilkadziesiąt akcyj będzie mógł decydować, mając kilkadziesiąt głosów. Według statutu każdy akcjonarjusz ma tylko jeden głos, bez względu czy jednę lub więcej akcyj posiada. A czy wybory odbywają się bezwzględną czy względną większością, to stanowi układ Towarzystwa, ale nie ustawa handlowa, która jedynie wymaga, ażeby statut zawierał sposób zapadania uchwał i przedsiębrania wyborów.

Co do pana Jana Królikowskiego, niech się nie troszczy pan Lam. Towarzystwo zawarło z nim umowę. Pan Królikowski nie za $1\frac{1}{2}$ roku lecz za kilka miesięcy otrzymuje emeryturę, a już teraz ma urlop w kieszeni. Panie Lam, co tam jeszcze wymyślisz, aby niedopuścić wzięcia teatru przez Towarzystwo, które nie będzie płacić pensji jak p. Miłaszewski, lecz aby wziął konkurent inny, który się musi opłacać *Dzien. Polskiemu*?

— W niedzielę dnia 25. lutego b. r. odbędzie się Walne zgromadzenie kasyna mieszczańskiego o godzinie 7. po południu w sali tegoż kasyna.

Młody artysta p. Wardziński, posiadający niewątpliwie wiele zasobów wyższego talentu, w sobotę w sali ratuszowej urządza wieczorek z współudziałom wielu amatorów. Połowa dochodu przeznaczoną jest na cele oświaty ludowej.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

Dla W. Smagłowskiego w Paryżu: p. Żywicki ze składek uzbieranych 16 złr.

— **Program** 9 wieczorku Tow. muzycznego 1) Beethoven Sonata (f-dur) na skrzypce i fortepian odegrają pp. Bruckmann i Mikuli. 2) Spohr. Duet z opery „Faust" odśpiewają p. W. Wysocki z swoją uczennicą panną K. 3) a) J. S. Bach. Preludium na harmonium odegra p. R. S. b) Schuman op. 68 na harmonium odegra p. R. S. 4) Halevi Arja z „Żydówki" odśpiewa panna K. 5) Mikuli Andante con Variacione na cztery ręce odegrają pp. Wsz. i Mikuli.

— **Składki na korzyść szkół ludowych.** Panienki: Bożenna, Stasia i Maryńcia zebrały między uczestnikami czeskiej besedy dnia 10. lutego rb. na Strzelnicy na korzyść szkół ludowych 16 złr. 50 c. w. a., którą to kwotę Szanowna redakcja na miejsce oznaczone najłaskawiej oddać raczy.

Lwów dnia 12. lutego 1872.

T. Chocholousek.

---

prawami, swojem rozumowaniem poważny *Czas*. Wierzyć się nie chce! A młodzież! młodzież!!!

Ale tam, w Krakowie, prosperują sofizmata, tysiączne zdania, które uchodzą za bardzo mądre, dowcipne, a którym możnaby nadać ogólną formułę, używając broni jednego z najsławniejszych naszych sofistów, najruchliwszej jaka kiedykolwiek była chorągiewki: *liberum divago*. Jaki mistrz tacy uczniowie! Biedna *alma mater!!*

Dzienniki nasze powinny o tem pamiętać, że je nieprzyjaciele nasi czytują. Są rozmaite projekta na rok teraźniejszy w celu uczczenia smutnej rocznicy. Otóż podaję jeden: niech dziennikarze nasi pogodzą się i odtąd całemu narodowi dają z siebie przykład jedności i zgody. Z tym projektem łączy się koniecznie drugi. Ponieważ niepodobną jest zgoda z czasopismami całkiem niedorzecznemi albo niedobrą nacechowanemi dążnością; niech obywatele Galicji dadzą z siebie przykład solidarności i dzienników niepoczciwych, nierozsądnych wcale nie czytują, nie zapisują, nie znają. One pomimo to mogą istnieć, ale wtedy będziemy wiedzieli, kto je podtrzymuje.

Na zakończenie tego i tak może zbyt długiego listu, jeszcze jeden projekt, który uważam za bardzo ważny, który każdy z myślących za ważny uzna, jeźli przeczyta dzieła, o jakich słów kilka chcę powiedzieć.

Nie mamy statystyki. W krajach zabranych czy to przez Moskwę, czy przez Prusy, czy przez Austrję, fałszują statystyczne fakta w najpotworniejszy sposób. W urzędowych raportach nawet niszczą narodowość naszą; podają naprzykład Polaków katolików mniej niż jest ich rzeczywiście; w moskiewskiem państwie „prawosławnych" tj. szyzmatyków (jak wiadomo, zmuszonych przemocą do pozornego wyrzeczenia się wiary katolickiej) zaliczają do Niemców; nie lepiej dzieje się w Galicji i na Szląsku austrjackim, gdzie nie jeden co nosi nazwisko niemieckie, chociażby był Polakiem od lat trzechset, jeźli się nie dopilnuje, ujrzy się w szeregu Niemców; słowem, tysiące kłamstw się popełnia. Warto jeszcze, ażeby żydzi, których trzecia część ogólnej ich ludności na całej kuli ziemskiej rozprószonej, żywi się chlebem polskim, których w Galicji samej jest 576.000, warto aby powiedzieli ostatecznie, czem są: czy Żydami, czy Polakami, czy Niemcami? albowiem agitują przeciw Polakom, mają swoich popleczników w Niemcach, którzy się nad nimi litują, którzy radziby ich zaliczyć do swojej ludności, na tej zasadzie, że mówią po niemiecku, a są niby przez ludność polską prześladowani!! Jeźli są już równouprawnieni z innymi obywatelami Galicji, są więc obywatelami Polski czy nie? Wiele byłoby mowić o potrzebach sumiennej statystyki i materjałach, które do niej wchodzić powinny. Tu ograniczę się tylko wspomnieniem, iż niezmiernie pożyteczną rzeczą byłoby, gdyby rady powiatowe galicyjskie wyznaczały małe komitety, któreby się zajęły zebraniem statystycznych materjałów mających na celu głównie te dwie rzeczy: 1. ażeby dowieść, iż kraj nasz nie jest tak nieszczęśliwym pod autonomicznym rządem, jak się Niemcom zdaje, 2. aby wykazać, ile żywiołów narodowych naszych wyniszczono, a ile jeszcze rzeczywiście pozostało. Za wzór mogłyby służyć dwa znakomite w tym rodzaju dziełka, jednem jest: *Wołyń i jego mieszkańce w r. 1863 przez F. N.* (Drezno, druk i nakład Kraszewskiego, 1870), drugiem: *Beiträge zur Beleuchtung der Gleichberechtigungsfrage der polnischen Sprache in Westpreussen*, przez Ignacego Łyskowskiego, posła powiatu brodnickiego (Poznań 1872). Podobne statystyczne wywody koniecznie pisać należy w języku niemieckim. Poznań się budzi. Toruń gorliwie dla sprawy narodowej pracuje.

Wiele już zacnych robót przedsięwzięto w tym roku. Szlachetny, poczciwy Lwów nie dał się wyprzedzić innym w gorliwości narodowej. Temi i tym podobnemi rzeczami obchodźmy stuletnią rocznicę rozbioru ojczyzny naszej, a będzie to prawdziwy początek wskrzeszenia Polski.

— **Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych** (C. d.) Przewodniczący oświadcza, że i Wydział centralny proponuje wybór komisji statutowej. Oparł się temu p. Dobrzański i w krótkich słowach wykazał, że przyjęcie podobnego wniosku równałoby się przedłużeniu obrad *ad infinitum*. Przecież statut układali ludzie wybrani przez tożsame zgromadzenie, ludzie zaufania, i to nie na innych podstawach jak te, które były przyjęte także przez to samo zgromadzenie. Dostatecznie jest więc każdy poinformowany o rzeczy; czyż mamy na to czekać aż komisja swój elaborat przedłoży, aby potem pomimo tego przedłożenia, tak samo jakby jego niebyło, punkt po punkcie zosobna uchwalać? Lepiej jest od razu to ostatnie zrobić, bo inaczej znowu nie uchwalimy statutu, bo w końcu braknie komplet; i bez komisji potrafi każden pojąć i ocenić pracę wydziału centralnego.

Wszczęła się żywa dyskusja. P. Romanowicz w imieniu wydziału centralnego oświadczył, że Wydział swój wniosek cofa i jest za wnioskiem p. Dobrzańskiego. P. Pańkowski, Słotwiński i Sołowij, przemawiali za komisją. P. Rożański jeszcze raz za swym wnioskiem, pp. Miągliński i Sznajder przeciw, aż nareszcie powstał p. Stroner z Wydziału, i przychyliwszy się tak samo jak p. Romanowicz do zdania p. Dobrzańskiego, rzucił kilka słów gorących tej myśli, że wniosek p. Rożańskiego wygląda jakby na szykanę, jakby na wotum nieufności dla tych właśnie ludzi, którzy nie przez kogo innego, jak tylko przez kolegów pana Rożańskiego, a przynajmniej przez większość Rady, powołanymi do steru zostali.

Skutek był dobry: zgromadzenie dało brawo panu Stronerowi i znakomitą większością przyjęto wniosek pana Dobrzańskiego.

W skutek zapadłej w ten sposób uchwały, aby się obejść bez komisji statutowej, przewodniczący wezwał pana Romanowicza, aby referował o projekcie statutu.

Referat nie mógł w lepsze ręce się dostać. P. Romanowicz umiał rzecz przedstawić. Z historją tego statutu — powiedział zaraz na wstępie — wiążą się wnioski tu proponowane, i opowiedziawszy jakto namiestnictwo, raz po razu trzy razy, nie chciało pod rozmaitemi pretekstami, zatwierdzić statutu ułożonego przez Wydział centralny według zasad uchwalonych przez Radę (skromnie mówiąc wypada jakoś tak, że namiestnictwo przywłaszczyło było sobie prawo względania, czy postępowanie Towarzystwa korzystnem jest lub nie dla tegoż Towarzystwa, a o takiem prawie ustawa o stowarzyszeniach nic nie słyszała), objawił, że rzeczywistym powodem tej kilkakrotnej odmowy było nie co innego jak protest oddziału złoczowskiego przeciw zeszłorocznej uchwale Rady nadzorczej o rozszerzeniu Towarzystwa na oficjalistów wszelkich kategorji. Z tym protestem oddział złoczowski (czyli raczej mniejszość, której udało się było na chwilę stać się większością i władzę w swe ręce zachwycić) poleciał gdzie? — do namiestnictwa!

Był to wypadek bardzo smutny; wypadek jakiego dotąd w żadnem Towarzystwie nie było. Mniejszość walczy z większością, pomimo zapadłej uchwały; mniejszość rekuruje do władz rządowych! A przecież dziecko pojmie, że udawać się w takim razie do władz rządowych, zupełnie to samo znaczy co dla swych widoków, ambicji, widzimi się, szukać pomocy po za Towarzystwem. Niebyła to prosta niesforność, był to bunt prawdziwy.

W tym duchu mówił p. Romanowicz, a słuchaczom stanął w pamięci rok 1792. Tam była rzecz wielka, tu zaś w porównaniu mała — ale pierwiastek złego jeden i ten sam.

Do protestu oddziału złoczowskiego przyłączył się protest powiatu jarosławskiego, a następnie powiatów sokalskiego, żółkiewskiego i jeszcze 3, których nazwiska mowca niewymienił, słowem, z 66 powiatów należących do Towarzystwa, 7 stanęło przeciw uchwale a 59 za uchwałą rozszerzającą Towarzystwo na oficjelistów w ogóle wszystkich, do jakiejby nie należeli kategorji. Te siedm powiatów zapomniało że tak w rzeczach wielkich jak i małych wszystko zależy na zgodzie, która niczem innem nie jest i być nie może, jak tylko poddaniem się mniejszości postanowieniom większości, jakby tam te postanowienia nie były wstrętne dla woli pojedyńczych.

Już posiedzenie trwało przeszło $3\frac{1}{2}$ godziny i przewodniczący oświadczył że zamknie je, jak tylko wybory do komisji rachunkowej i rewizyjnej (rezultat których podaliśmy na początku niniejszego sprawozdania) zostaną dokonane, a tym czasem wezwał do stawienia wniosków, któreby mogły być roztrząsane na przyszłych posiedzeniach.

Na to wezwanie p. Słonecki postawił wniosek aby delegatom wysyłanym na prowincję w interesie Towarzystwa płacone były słuszne dyety, p. Rożański kilka nowych. Wniosek p. Słoneckiego został poparty i poszedł do komisji rachunkowej; co zaś się tycze wniosków pana Rożańskiego podajemy tylko ten, który także znalazł poparcie; inne odrzucone — przemilczamy; wniosek ten brzmiał: „zważywszy że członkowie Towarzystwa będący oficjalistami, połączeni są ściśle z interesem tych członków, którzy należą do kategorji służbodawców, i tylko idąc w zgodzie z sobą wzrost i potęgę Towarzystwu zapewnić mogą, Rada nadzorcza raczy uchwalić: delegatem do Rady nadzorczej zostać tylko może oficjalista prywatny lub jego służbodawca."

Na tem się skończyło sobotnie posiedzenie lecz przed rozejściem się na wniosek przewodniczącego, członkowie Rady umówili się zejść po obiedzie na naradę poufną, a to w celu porozumienia się z Wydziałem centralnym co do projektu statutu, aby potem obrady szparcej mogły się odbywać. Zgodzono się także chętnie na propozycję p. Lecha, aby przez powstanie uznać zasługi Wydziału centralnego, który rzeczywiście nie szczędził pracy aby zadość uczynić obowiązkom na siebie przyjętym.

—**Z prawosławnej furty**. Przełożony zakonu w Suczawie, ks. Gedeon Konstantynowicz rozwijał w obec mnichów, pod jego władzą zostających jak największy rygor, żądając przy tem sumiennego pełnienia obowiązków, które reguła klasztorna nakazuje, w razie zaś niewypełniania obowiązku, spotykała winnych surowa nagana. Sposób ten ambarasował niemało niektórych mnichów, zwłaszcza tych, w których piersiach wrzały namiętności świeckie i dla których klasztorna klauzura była nieznośną. W miesiącu więc styczniu br. oddalili się bez pozwolenia, pożegnali posępne mury klasztorne i udali się do domów. Wszelkie dotychczas czynione zabiegi, aby ich skłonić do powrotu do klasztoru, okazały się bezowocne. Wypadek ten dotknął przełożonego do tego stopnia, że jest obecnie cierpiącym i nie opuszcza łóżka.

— **W Tarnowie** odbyło się dnia 10. b. m. żałobne nabożeństwo za dusze wszystkich od pierszego rozbioru Polski 1772 w sprawie ojczystej poległych, staraniem stowarzyszenia rzemieślniczego i straży ochotniczej ogniowej.

— **Na wystawie** sztuk pięknych w Paryżu, jest obraz naszego ziomka p. Henryka Rodakowskiego, prześlicznej robory, wzbudzający powszechne zajęcie. Obraz jest dwa metry długi a półtora szeroki, przedstawiający Zygmunta Starego we Lwowie podczas wojny „kokoszej". Król zasmucony siedzi w krześle, Kmita rozprawia z tłumem szlachty, Bona stroi „firleje" z Gamratem. Wszystko tam wykończone, i charaktery osób i koloryt.

— **W pewnym domu obłąkanych** w Niemczech znajduje się matematyk, który utrzymuje że miljardy wypłacane Niemcom przez Francję, są fikcją i że Niemcy zostali okrutnie oszukani. Dowód jego następujący: Ułamek, którego licznik i mianownik są równe np. $\frac{2}{2}$, $\frac{3}{3}$ i t. p. równa się całości. A więc i $\frac{0}{0}=1$; ponieważ zaś $\frac{0}{0}=0$, więc i $1=0$. *Ergo* każdy frank wypłacony równa się zeru, i wszystkie miljardy to tylko zero.

— **Zdanie sprawy** komisji pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej w Szwajcarji. Rok ósmy. (Tłómaczenie dosłowne z francuskiego). Po ośmiu latach trudu i starań, aby zapewnić środki kształcenia się młodzieży polskiej, coraz liczniejszej w szkole politechnicznej Zurychu, pomoc z kraju na cel tak szlachetny, tak wielkiego dla Polski użytku, powinna była przybrać większe rozmiary. Jakże może bowiem oświata ma wzrastać, nie podając ręki młodym ludziom, którym jedynie zbywa na środkach materjalnych w kształceniu się. Jednakże cyfry wymownie świadczą, że pomoc naukowa, która wynosiła w 1867 r. 7.391 franków, co rok się zmniejszając, nie doszła do 2200 fr. w r. 1871, licząc nawet obcych subskryptorów.

Jakkolwiek rezultat ten jest smutny i świadczy o pewnej obojętności dla młodego pokolenia kształcącego się za granicą, widząc ogólny popęd skierowany w Polsce ku oświacie, oraz chęć obchodzenia stuletniego żałobnego roku, zbierając fundusze dla upowszechnienia w kraju wiedzy naukowej, nie tracimy nadziei w przedsięwziętem dziele, iż wytrwałością dalej je prowadzić będziemy.

Instytucja nasza jest ściśle naukowa, nie zwraca uwagi na opinje polityczne, ale na prowadzenie się uczniów i gorliwość w nauce. Ci, którzy tym warunkom nie odpowiadają, pozbawieni są pomocy, i żadna protekcja lub rekomendacja nic zdziałać nie może.

Im dalszą jest epoka ostatniego powstania Polski, tem mniej jest emigrantów uczących się w Szwajcarji; miejsce ich zastępuje młodzież nowo przybyła z różnych dzielnic Polski, chciwa nauki, stopniowo kształcąca się bez przerwy wypadkami spowodowanej. Przeszło stu zgłosiło się do szkoły politechnicznej na rok bieżący, lecz przyjętych zostało kolo 80. Prócz nich są uczniowie w mniejszej liczbie uczęszczający na uniwersytet w Zurychu. Nie dziw, że w tak licznym zastępie w obecnem położeniu Polski, znajduje się wielu pozbawionych głównych środków utrzymania się. Z żalem musimy jednakże odmawiać nie jednemu pomocy, nie mając dostatecznych funduszów.

W tym roku jedynastu uczniów brało miesięczne subsydja, lub pomoc jednorazową; stale pobierających pomoc było z początku siedmiu, w końcu roku czterech. Ci, którzy żadnej pomocy z niskąd nie otrzymują, pobierają miesięcznie przez półczwarta roku 50 franków, prócz opłaty rocznej wymaganej przez Zarząd szkoły. Jeden z uczniów w tym roku ukończył nauki i otrzymał zasłużone gorliwością świadectwo; drugi zacny młodzieniec Mieczysław Olsiewicz złożony chorobą Bogu duszę oddał; trzeci kilkakrotnie przestrzeżony pozbawiony został subsydjów; czwarty dobrowolnie zrzekł się pomocy. W ogólności Zarząd komisji pomocy naukowej jest zadowolniony z pracowitości i prowadzenia się uczniów.

Stan przychodu i rozchodu w r. 1871 był następny:

Przychód: Pozostałość w kasie z roku 1870 2.468 fr. 61 c.; Księżna E. C. z Wiesbaden 740 fr.; Pani Stockar Escher z Zurychu za 2 lata 60 fr.; Przesłanych przez Zarząd *Gaz. Nar.* 275 fr. 20 c.; przesłanych przez panią C. z Florencji 188 fr.; przesłanych przez panią B. ze Śniatyna w trzech razach 174 fr. 30 c.; procent opłacony przez bankiera 70 fr. Ogół przychodu 3.976 fr. 11 c.

Rozchód: Pomoc miesięczna dla 5 i jednorazowa dla 6. 2.145 fr.; część kosztów biórowych, ekspedycyj, korespondencyj, drukarni oraz komisja bankiera 175 fr. razem 2.320 fr. Pozostałość w kasie 1.656 fr. 11 c.

Upraszamy o przesyłanie regularne subskrypcyj pod adresem: „à M. M. les Héritiers de G. Schulthess Banquiers á Zurich (Suisse), pour la Commision des Subsides."

Zurych, 31. stycznia 1872.

Członkowie zarządu:
Hr. *W. Plater*. *E. Landolt*, profesor, wicedyrektor szkoły politechnicznej.

— **Sprostowanie**. Umieszczona w kronice *Gaz. Narod.* nr. 35. z d. 6. lutego korespondencja (W. R.) Brzozów 30. stycznia zawiera w sobie doniesienia tak z prawdą niezgodne i Zgromadzeniu naszemu ubliżające, że widzę się zmuszonym, na mocy §. 19 ustawy drukowej z dn. 17. grudnia 1862 r., prosić o umieszczenie w najbliższym numerze tejże *Gazety* niniejszego sprostowania:

Na kazaniu mianem w Starowiejskim kościele dnia 21. stycznia b. r. sam byłem obecny, i ztąd jakoteż z manuskryptu kaznodziei i zgodnego zeznania wielu z jego słuchaczów, mam pewność najzupełniejszą, że nie było w niem ani wzmianki o bliskim końcu świata, i mającej ztąd wynikać hojności w dawaniu na msze święte, jak to twierdzi korespondent brzozowski, ale rozwodziło się całe nad wzajemnemi obowiązkami sług i chlebodawców.

Starawieś, 12. lutego 1872.

Ks. *Henryk Jackowski*,
rektor kollegium Starowiejskiego.

— **Sprostowanie**. W Nrze *Gaz. Narod.* pod rubryką: „Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne" przy doniesieniu o poezjach Lenartowicza, mylnie wydrukowano: „Krytyk *Przeglądu lwowskiego* gromi" powinno być: „Krytyk *Przeglądu Polskiego* gromi Lenartowicza".

— Zmarły ks. bazylian nazywał się Szymon Beregowicz, nie Bergowicz, jak przez pomyłkę wydrukowano.

— **Podziękowanie**. W imieniu wydziału Czytelni akademickiej, wyrażam niniejszem pp. Alfredowi Młockiemu, dr. Władysławowi Dajsenbergowi, dr. Leonardowi Piętakowi, tudzież szan. Towarzystwu gospodarskiemu serdeczne podziękowanie za wzbogacenie biblioteki Czytelni cennemi dziełami. *Aleks. Semkowicz*,
bibliotekarz.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. W zeszłą sobotę wyszedł 2gi numer *Świtu*. Treść jego jest następująca: Tryumf proletarjuszów przez A. Mickiewicza z wstępem Agatona Gillera (c. d.). Z pieśni helleńskich przez Bronisława Zawadzkiego (wiersz). Kalejdoskop, obrazy czasów i ludzi przez Berlicza Sasa (c. d.) Goethe i Descartes, studjum przez dra. A. Zgórskiego (c. d.) Radziwiłł w gościnie, anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego (c. d.) Przegląd literacki. Korespondencja: Z Paryża Wacława Gasztowta. Promyki. Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Panowie Bartynowski i A. Zaleski zamierzają wydać w Krakowie wyczerpujący słownik artystów polskich, sztycharzy, drzeworytników, rzeźbiarzy i malarzy. Słownik budowniczych ma gotowy p. B. Podczaszyński w Warszawie, który napróżno starał się u naszych mieszczan o urząd budowniczego we Lwowie.

— W Krakowie kończy się druk drugiego tomu „Dyplomatarjusza uniwersytetu Jagiellońskiego."

— W technicznym instytucie w Petersburgu znajduje się 1707 uczniów, w tej liczbie 700 Polaków, którzy dobrze się uczą i wzorowo prowadzą. W gronie profesorów tego instytutu profesorem matematyki jest Krosnowski, dziekanem Jewniewicz, Żmudzin, i prócz tego trzech jeszcze profesorów Polaków, z których dwaj nazywają się Wielożyński i Krupski.

— Zbiory mineralogiczne pozostałe po śp. Ludwiku Zeisznerze, profesorze i geologu zamordowanym r. z. w Krakowie, sprowadzone zostały do Warszawy. Jest to jedna z pierwszorzędnych kolekcji w Europie i oprócz minerałów znajdują się w niej skamieniałości i wykopaliska. Większą część swojego zbioru zmarły uczony rozklasyfikował i uporządkował odpowiednio.

— Album starożytności i zabytków sztuki miasta Krakowa, publikacji wydawanej przez Towarzystwo naukowe krakowskie (kosztem ks. Jerzego Lubomirskiego) wyszedł zeszyt 1-szy zawierający 5 prześlicznych fotodruków, wyszłych z pracowni Karola Bayera.

— Pan J. Gordon napisał dzieło „Turysta z musu." Prenumeratę wynoszącą 1 złr. przyjmuje autor we Lwowie, ulica Zimorowicza, pod liczbą 6.

— Na miejsce pianisty i kompozytora Michała Hertza dyrektorem orkiestry przy poznańskim teatrze polskim został, jak już o tem uczyniliśmy wzmiankę, Warszawianin p. Henryk Jarecki. St. Moniuszko ofiarował poznańskiej dyrekcji teatru operetkę swą Jawnutę, która w lutym ma być w Poznaniu przedstawioną.

— Franciszek Zajączkowski, krakowianin, bawiący od lat pięciu za granicą, gdzie poświęca się budownictwu, otrzymał medal srebrny jako nagrodę pierwszej klasy od komisji belgijskiej wystawy londyńskiej. Na jednej stronie tego medalu jest wyryte popiersie króla Belgów Leopolda II-go, na drugiej imię i nazwisko Zajączkowskiego.

— Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Wiedniu, zwraca uwagę znawców obraz Polaka p. W. Małeckiego bawiącego w Monachium.

— Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie znajdują się dwie piękne rzeźby: popiersie Antoniego Zygmunta Helcla dłuta Henryka Statlera i popiersie kobiety przez M. Wyspiańskiego.

— Zapowiedziane „Nowiny z wychodźtwa i kraju" zaczęły w Londynie od 1. stycznia r. b. wychodzić. Jest to pismo dwutygodniowe wyznające zasady radykalno-demokratyczne, pisane źle po polsku i złą ortografją. Korrekta okropna.

— Sekretarzem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie został mianowany p. A. Zaleski, znany rysownik.

— W szkole rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem, zawiązało się z uczni Towarzystwo śpiewaków pod dyrekcją p. Hertza. Pomysł to bardzo szczęśliwy, bo dziarska młodzież po trudach dziennej pracy, nie jeden wieczór rodzinną pieśnią sobie i innym uprzyjemni.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Filja Wrocławskiego Banku Kwilecki, Potocki i spółka w Tarnopolu.

Założenie agentury filii wrocławskiej banku Kwilecki-Potocki i spółka w Tarnopolu, które 10. bm. ogłoszone zostało, jest rzeczą z wielu stron nader ważną.

Oddanie zboża w ręce, których stosunki nastręczają możność wyboru między wszystkiemi targowiskami od Podwołoczysk aż do portów Bałtyckiego i Północnego morza, zapewnia producentom najkorzystniejszą jak może być sprzedaż.

Dopiero przez bliską styczność z takiem pośrednictwem kolej żelazna ze Lwowa do Podwołoczysk nabierze zupełnego znaczenia dla Wschodniej Galicji i Podola.

Uzyskanie przecież najwyższych cen możliwych nie jest jeszcze ostatnią korzyścią, jaką z zawiązania się stosunków z bankiem Wielkopolskim uzyskać można. Znana jest wszystkim wysoka stopa procentowa austrjacka, którą i miejscowe instytucje finansowe działające wśród panujących obecnie stosunków tylko do pewnego stopnia zniżyć mogą. Ważną więc jest rzeczą, że w stronach naszych zyskuje punkt oparcia pozaaustrjacka instytucja, która posługując się najtańszym prawie kredytem kontynentalnym, może z czasem przyczynić się do ogólnej zmiany w stosunkach naszych finansowych. Pomijamy już taniość zaliczek, które agentura jak słyszymy, po 6 proc. dawać będzie, ale zwracamy na to uwagę, że jedne stosunki ciągną za sobą i resztę stosunków. Okolica wchodząca pod jednym względem w stosunki z wyższemi kołami finansowemi Zachodu, może z czasem i pod każdym innym względem zyskać do nich przystęp. Zależeć to jedynie będzie od rzetelności, jaką rolnicy w odstawach swych okażą, chodzi bowiem przedewszystkiem o złamanie panującego na Zachodzie mylnego uprzedzenia, że stosunki nasze nie tylko ze względu na polityczne położenie kraju, ale i ze względu na akuratność w dopełnianiu przyjętych zobowiązań są niepewne.

Nastręcza się więc obywatelom naszym sposobność zupełnego uchylenia tych niesłusznie krzywdzących nasze strony uprzedzeń, a wynikające ztąd korzyści są widoczne i mogą przybrać niezwykłe rozmiary.

Wyłuszczone tu powody skłaniają nas do zapatrywania się na świeżo założoną agenturę w Tarnopolu jako na zakład nietylko ułatwiający nasz handel zbożowy, ale nadto jako na pierwszy zawiązek pośrednictwa, mającego z czasem zbliżyć cały ogół stosunków naszych do wyższych kół finansowych środkowej Europy. O możności takiego pożądanego dla nas zwrotu rzeczy, przekonywają nas już okoliczności, które założeniu agentury w Tarnopolu towarzyszyły. Główny dyrygent banku Wielkopolskiego, obejmujący w zwykły sobie sposób rzeczy bystro i szeroko, miał już od dawna zwrócony wzrok na punkt styczności sieci naszej kolejowej z Podolem. Niepokoiło go tylko rozszerzone w Prusach mniemanie o niepewności stosunków Wschodniej Galicji i Podola. Kiedy jednak naczelnik filji Wrocławskiej osobiście zwiedził te strony i z bliższego rozpatrywania się w nich powziął lepsze o nas mniemanie, runęły za jego staraniem wszystkie przeszkody. Zmiana więc opinji w jednem kole finansowem, przy dobrym biegu rzeczy, rozszerzyć się łatwo może na wszystkie.

Przy obecnych fluktuacjach cen zbożowych zwracamy uwagę obywateli naszych, żeby handlowi komisowemu Wrocławskiemu nie stawiała zbyt krótkich terminów do spieniężenia oddanego w komis zboża. Przez ograniczenie terminów, utrudnia się wybór najstosowniejszej chwili do sprzedania, w takim razie trafić często można na chwilowe obniżenie ceny.

Powtarzamy też dawniejszą uwagę naszą, że na targach zachodnich, szczególnie wybór dobrze przerobionego zboża cenią wysoko, i że na przesyłkach takiego właśnie zboża, można zyskać ceny znacznie wyższe.

Ostatnie wiadomości.

Dnia wczorajszego rozpoczęły się rozprawy w Wydziale konstytucyjnym nad elaboratem podkomitetu. Niema nadziei, aby delegatom naszym powiodło się skłonić większość Wydziału do zmiany elaboratu w myśl rezolucji galicyjskiej. Delegacja nasza odbyła kilka posiedzeń, w których uchwalono, jakie poprawki stawiać i kto ich bronić ma. Zastanawiano się także, co delegacja uczynić ma w razie, gdyby tych poprawek nie przyjęto. Postanowiono jednak czekać z decyzją ostateczną, aż usposobienie Wydziału konstytucyjnego wyjdzie przy rozprawach na jaw. — Głosy jednak przeważają za cofnięciem rezolucji już w Wydziale konstytucyjnym, jeśli Niemcy nie przyjmą poprawek, osobliwie jeśli nie przywrócą pierwszego punktu rezolucji (sposób wyboru delegacji do Rady państwa uchwala wyłącznie sejm galicyjski), i jeżeli zamiast punktu, iż sejm galicyjski ma w myśl ugody zmienić statut, nie będzie przyjęty punkt ostatni wniosku Hohenwartowskiego: „Bez zezwolenia sejmu galicyjskiego nie może Rada państwa zmienić tej ugody."

Raz jeszcze powtarzamy, iż niema żadnej nadziei nawet delegacja sama, ażeby uwzględniono w Wydziale konstytucyjnym jej przedstawienia. Świeża napaść Bismarka na Polaków, wypowiedzenie zamiaru rządu pruskiego, bądź co bądź zniemczyć Polaków, dodaje animuszu wiernokonstytucyjnym. Gdy wrogi Austrji, czyhający na jej rozbicie, dążą do zgniecenia polskiej narodowości, więc właśnie to powinno być wskazówką dla Austrji, iż jej polityka powinna być wprost odwrotną. Ale wiernokonstytucyjni nie kierują się austrjackim rozumem stanu, lecz pruskim. I gdyby nie korona, toby taką samą zagładę zapowiadali Polakom w Austrji, jak Bismark Polakom w Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i na Szlązku! — — — — —

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 13. lutego. Wicekról Indyj zamordowany przez muzułmańskiego więźnia. Tymczasowo zastąpi go lord Napier.

Rządowi nic niewiadomo, aby Bismark ofiarował swoje pośrednictwo w sprawie „Alabamy".

Washington d. 12. lutego. Izba reprezentantów odrzuciła wniosek przyjęcia rezolucji, według której mianoby zapytać prezydenta, czy Anglia chce odstąpić od traktatu washingtońskiego.

Rzym d. 13. lutego. Syn amerykańskiego prezydenta Granta pozostanie tu aż do 20. lutego. Jenerał Sherman odjeżdża pierwej do Neapolu. Podróż ich nie ma politycznego celu.

Bukareszt d. 13. lutego. Rząd przedsięwziął energiczne środki w celu wyśledzenia i ukarania głównych sprawców zbiegowisk w Mołdawii przeciwko żydom. Senat przyjął monopol tytoniowy i kontynget armii. Izba niższa przyjęła ustawę o pensjach.

Berlin d. 13. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Ustawa o nadzorach szkolnych przy imiennem głosowaniu przyjęta 207 głosami przeciw 155.

Przyjechali do Lwowa d. 13. lutego:

Hotel Zorza: J. Belagni z Bukaresztu, O. Schnell z Firlejówki, J. Wiwien z Poznanki.

Hotel Europejski: E. hr. Olizar z Kuiaża. Ign. br. Lewartowski z Zimnejwody, B. Illintz kanonik z Czerniowiec, G. Dutalir z Francji, B. Lennep z Francji.

Hotel Angielski: A. Abranamowicz z Targowicy, H. Czajkowski z Bóbrki, S. Kotowski z Rudy, P. Moradowicz z Lisowic, J. Skolimywski z Pieczej góry.

Hotel Langa: S. hr. Stadnicki z Krysowiec, Wł. Mniszek z Ostrowa, M. Maruniak z Jarosławia. K. Ledanois z Paryża, T. Armbreidt z Niemiec, W. Wolf z Wiednia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu
Karola Ludwika.
(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór
„	„	„ 3	„ 30	rano.
„	do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„	„	„ 12	„ 20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„	„	„ 11	„ 50	wieczór.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 13. lutego 1872.
godzina 2 min. 05 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 136.00. Węgierskie kredyt. 171.50 Anglo-austr. 367.50. Unionsbank 298.25. Kolei Karola Lud. 262.50. Kolej siedmiogr. 186.00. Kolei połudn. 211.00. Kolej Alfölda 183.50. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 164.00. Węg. Nordost. 174.50. Kolei północnej 229.50. Kolei Rudolfa 170.50, Węgierska Ostbahn 154.75. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 146.25. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 194.00. Akcje kredytowe 347.00. Akcje banku anglo-austr. 366.00. Banku obrotowego 202.25. Kolei Karola Ludwika 262.50. Kolei południowej 211.80. Franko-austr. 137.50. Losy tur. 74.90. Akcje banku budow. 127.40. Losy węgier. 108 25. Kolei państwowej 402.25. Banku związk. 307.00. Napoleondor 9.04. Kolei Łupk. 168.25. Rubel rosyjski 1.54. Usposobienie: mdłe.

Berlin. Ruble papier. $83\frac{1}{4}$. Akcje kredyt. $206\frac{1}{4}$. Lombardy $125\frac{1}{2}$. Galizier $116\frac{7}{8}$. Kolej państwowa $239\frac{1}{2}$. Rumuńska $48\frac{3}{4}$. Banknoty austr. $88\frac{3}{4}$. Usposob.: mocne.

Wrocław. *Pszenica 236, żyto 66,* owies 134

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. lutego	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	262	00	263	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164	00	165	00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	160	00	162	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	90	75	40
Banku hipot. gal. 6%	88	50	89	00
Gal. zakł. kred. włość.	91	25	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	30	75	80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	36	5	43
Dukat cesarski	5	38	5	45
Napoleondor	8	97	9	06
Pół imperjał rosyjski	9	06	9	20
Rubel rosyjski srebrny	1	75	1	81
Rubel rosyjski papierowy	1	56	1	57
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	70
Srebro	112	50	114	00
Wiedeń d. 9 lutego.				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	62	00	62	60
„ „ „ srebrem	71	00	71	20
Pożyczka ost. z r. 1839	311	00	313	0

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	94	00	95	00
„ „ „ 1860	103	00	103	2
„ „ „ 1864	146	00	147	00
„ podatk. z r. 1864	119	50	120	00
Listy zastawne domen.	121	00	122	00
Oblig. indemniz. gal.	75	50	76	00
„ „ bukow.	74	50	75	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	354	00	354	50
Centralny bank	57	00	50	00
Kredytowy zakład	342	00	342	50
Franko-Austrjackie	140	00	140	50
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	855	00	857	00
Vereinsbank	114	00	114	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	126	40	126	70
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	50	31	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	184	75	185	50
Karola Ludwika	267	00	268	00
Północna Ferdynanda	1907	00	1910	00
Franciszka Józefa	209	50	210	50

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	164	25	164	75
Rudolfa	169	75	170	00
Siedmiogrodzka	188	50	189	00
Staatsbahn	409	00	410	00
Południowa	220	50	221	60
Tramway wied.	237	50	238	00
Łupkowska	163	75	164	25
Węgierska północno wsch.	165	75	166	50
„ wschodnia	87	10	87	3
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	25
Bank włościańsk. galicyjski	91	50	91	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89	90	90	20
„ „ „ 5% w. a	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	00	106	50
„ w. a. 5%	85	50	86	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	94	00	94	50
Ferdynanda północna	104	50	105	00
Karola Ludwika dawn.	105	50	106	00
„ „ z r. 1867	100	10	101	20
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	00	90	50
„ „ „ III. em	81	00	81	50
Rudolfa	93	25	93	50

	płacą zł.	płacą wal. a.	żądają zł.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92	60	92	75
Południowej kolei	112	50	112	80
Państwowej kolei	133	25	133	75
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	90	97	10
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	00	97	00
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	50	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	186	50	187	00
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	83	30	83	40
Paryż 100 frank.	43	65	43	76
Londyn 10 ft. szter.	112	45	112	50
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94	50	94	80

F. S. BARDASZ

we Lwowie
naprzeciw kościoła Katedry, nowy Nr. 9.

GŁÓWNY SKŁAD
PŁÓTNA i GOTOWEJ BIELIZNY
otrzymał i poleca
po najumiarkowańszych cenach.

Na porę zimową
ciepłe kaftaniki, spodnie, skarpetki, pończochy, koszule flanelowe, białe barchany, wełniane kołdry (kocyki)
także otrzymał

z PARYŻA
wielki wybór najnowszych krawatek, chustek jedwabnych na szyję, (Cachenez), jedwabnych kaftaników, spodni i najnowszych wstawek do koszul.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskutecznia jak najspieszniej i najakuratniej. 4—6

Szkoła Rolnicza

imienia „Haliny" w Żabikowie pod Poznaniem.

Wykłady półrocza latowego 1872 rozpoczną się dnia 8. kwietnia.

Bliższych szczegółów zaczerpnąć można z broszury „Wiadomość o Szkole Rólniczej Imienia „Haliny", którą nabyć można za pośrednictwem każdej księgarni. 1396 1—3

Zgłoszenia przyjmuje do 16. marca niżej podpisany

Dr. Juljusz Au,
Dyrektor Szkoły Rolniczej imienia „Haliny" w Żabikowie pod Poznaniem.

Miłośnikom kwiatów, ogrodnikom, gospodarzom i leśniczym
poleca podpisany swój najobficiej zaopatrzony

Handel nasion i roślin,

który używa od kilku lat w najodleglejszych stronach najlepszej sławy. Przez korzystne położenie mego zakładu ogrodniczego, również przez stosunki z pierwszemi domami w Niemczech, Holandji i Francji, jako nie mniej przez liczny odbiór, mogę wszystkim żądaniom w zupełności zadość uczynić.

Mój cennik nasion warzywnych, gospodarczych, nasion lasowych, traw, kwiatów, krzewów ozdobnych i roślin wszelkiego rodzaju, wyszedł teraz i rozsyłam go na żądanie bezpłatnie franco. Przez połączenie kolei Koszycko-Bogumińskiej z centrum Węgier i innemi okolicami liczę na jeszcze liczniejszy odbiór, bowiem zażądane artykuły nadejść mogą w krótkiej i taniej drodze.

Jedynie prawdziwe i świeże nasiona, jedynie silne i zdrowe rośliny wysyłam i oczekuję licznych zamówień. 1400 1—6

Z wysokiem uszanowaniem
Karl Steffek,
handel nasion i zakład ogrodniczy w Cieszynie na austr. Szląsku.

Koncypienta tudzież **pisarza,** dobrze i pięknie piszącego, poszukuje *Dr. Piątkiewicz, notarjusz w Turnopolu.* 1359 3—5

Ogłoszenie przedpłaty
na

SKOROWIDZ i PRZEWODNIK

topograficzny
Galicji i Lodomerji
wraz z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną,

ułożony alfabetycznie na podstawie wskazówek urzędowych i ostatniego spisu ludności, z dokładną mapą Galicji wraz z W. Ks. Krakowskiem przez Konrada Okszę Orzechowskiego, dyrektora c. k. sądowych biór pomocniczych w Krakowie.

Cena w drodze przedpłaty na jeden egzemplarz wraz z mapą wynosi 3 zł. 33 cnt. w. a. nieoprawny, a oprawny 3 zł. 53 cent. w. a. zaś na samą mapę 73. cent. w. a.

Mapa już w kwietniu b. r. Sz. Przedpłacicielom rozdaną będzie.

Druk dzieła postępuje szybko.

Przedpłatę uprasza się przesyłać pod adresem: W. KONRAD ORZECHOWSKI, dyrektor c. k. sądowych biór pomocniczych w Krakowie.

Zwraca się uwagę, że do ceny powyższej mają tylko ci prawo, którzy przeszlą należytość w gotówce przed ukończeniem druku — wszelkie inne zamówienia lub obstalunki będą załatwiane po cenie znacznie wyższej, to jest tej jaka po ukończeniu druku dla handlu księgarskiego oznaczoną będzie. 1355 2—2

Kasy ogniotrwałe

z fabryki 1264 6—12
F. Wertheima & C. w Wiedniu,
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 9—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt, pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Majster piekarski

w podeszłym wieku, który od kilku lat w znaczniejszej piekarni pracuje, poszukuje pod korzystnami warunkami posady w młynie, bowiem posiada i w tym zawodzie potrzebne uzdolnienie do prowadzenia rejestrów. Oferty pod **V. 1471** do Annoncen Expedition von *Rudolf Mosse* in Breslau. 1402 1—1

Wysprzedaż.

W dobrach Krzywotuły, ¾ mili od stacji koleji żelaznej w Ottynii położonych, odbędzie się w dniach 12go i 13go marca b. r. licytacyjna wysprzedaż inwentarza gospodarskiego, mianowicie bydła roboczego, jałownika i narzędzi gospodarskich, na którą licytację zarząd dóbr zaprasza chęć kupienia mających. 1—3

Do sprzedania powóz

poczworny, mało używany, z walizami. Bliższa wiadomość poczta Horożanka.
1366 3—3 **Krzyżanowski.**

Człowiek uzdolniony

do prowadzenia machin rolniczych, mogący takowe w dobrym porządku utrzymać, w czasie zepsucia naprawić i uregulować. Również uzdolniony do robót fabryczno-stolarskich, poszukuje umieszczenia przy większej posiadłości na wsi. — Mogący się wykazać chlubnemi świadectwami. Bliższa wiadomość listownie u p. **Inglota w Podhajcach.** 1324 2—2

W kamienicy pod l. 21 m. ulica Halicka jest od 1. kwietnia 1872 **do wynajęcia**

całe pierwsze piętro,

składające się z 6 pokoi z urządzeniem gazowem na sklep lub pomieszkanie.

Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1364 2—?

Musztarda kremska,

posiadająca smak przyjemno-aromatyczny, preparowana z roślin organicznych i wegetabilicznych — takowa wzmacnia żołądek i sprawia apetyt.

Główny sklad w tzaktyjerni p. **Przybylskiego,** pod *Strzelcem* w Rynku i przy ulicy Łyczakowskiej pod *Czarnym Rakiem.* 1406 1—1

Cena jednej flaszeczki pół-kwartowej **60** centów. — Tuzin **6** złr. w. a.

Wisłocki.

Do sprzedania!

1500 sztuk dębów,
125 morgów rębnej jedliny i
300 n. a. sągów grabowego drzewa opałowego w Dołhem powiatu Kałuskiego — 1 mila od stacji kolei w Bukaczowcach — ½ mili od rzeki Dniestru — 1½ mili od nowo budującej się kolei Stryjsko-Stanisławowskiej.

Powyższe dęby i jodły mierzą w przecięciu 12 do 24 cali grubości w trzech stopach od ziemi, są wzrostu wyniosłego i pełne w drzewie; wyrosłe na gruncie suchym — niezbyt bujnym. 1333 3—3

Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie w Zarządzie dóbr Dołhe, poczta Kałusz.

Prawdziwe

ZIARNA ZDROWIA

i Dra FRANCK.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju, upoważnione we Francji. Od 75 lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. M. Kullak i u p. Franzos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1159 3—24

Dziewięć KONI

rodu orjentalnego do sprzedania, w tych dwa ogiery, jeden wałach i 6 kobył, kobyły chodzą w zaprzęgu, ogier i wałach wierzchowce.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Korszyłówce, poczta Bogdanówka. 5—6

Maczuskiego

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. 1376 2—10

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów	3	złr.
1 słoik Pomady dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego	2	„
½ dto dto dto	1	„

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma, ze świeżych fiołków tegorocznych,

Perfumy fiołkowe po zł, 2 flakon.
Pomada fiołkowa „ „ 2 słoik.
Mydło fiołkowe „ „ 1 sztuk.

Prawdziwe do nabycia:
we **Lwowie** u **W. Boczkowskiego,** kup.
„ „ „ **Marcina Müllera,** „
„ „ „ **L. Janowskiego,** fryzj.
„ „ „ **H. Müller & Lang,** kup.
„ „ „ **L. Sedlak i Progulski** „
„ „ „ **A. Opuchlak.**

Majątek

w powiecie brodzkim, składający się z 386 morgów pszennej gleby, 150 morgów sianożęci, młyna amerykańskiego wodnego, stawu rybołostwa i propinacji, w okolicy lesistej, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. 1299 6—6

Bliższą wiadomość udzieli kancelarja Dr. Pfeifera we Lwowie ulica Kopernika.

Pasieka składająca się 120 pni systemu dawnego, jest każdej chwili z wolnej ręki do sprzedania w Podhajczykach, powiecie Rudeńskim. Adresować **K. M. w Rudkach.** 1405 1—3

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata, jak najzaszczytniej popiera. 1039 15—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w spryciowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptéce Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa, w Poznaniu w apt Dra Mankiewicza.

„Stadt Triest"

Ażeby zapobiedz nieporozumieniom, oświadcza **Franciszek Weisswasser,** że jego hotel

zur Stadt Triest

in **Wien,** znajduje się **Wiedener-Hauptstrasse N. 14.**

Dla podróżującej publiczności nie będzie to od rzeczy dowiedzieć się, że ostatniemi czasy, woźnicy, konduktorowie itp. byli przez pewne osoby ujęte, ażeby rozgłosić, że mój hotel zur **„Stadt Triest"** przeniesiony został w inną okolicę. Ponieważ przy codziennej konkurencji gości do mego hotelu na tem mi zależy, ażeby moich gości zadowolnić tak pod względem **urządzenia wytwornego** jakoteż i **taniości,** oświadczam niniejszem i zwracam szczególną uwagę na powyższy adres z tem, że kuchnia i piwnica zostają pod moją osobistą opieką. 1319 5—6

Franz Weisswasser
Hotel „Stadt Triest"
Wien, Wiedener-Hauptstrasse N. 14 przedtem restaurator pod „Steindl"

Wien.

16 lat powodzenia we Francji, 27 medali.

MASTYX czyli **Kit p. Lhomme-Lefort.**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji do **szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.**

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka

Fabryka rue de Paris, Nr. 162 Balleville Paris, w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Brodach w aptece p. Kullaka. 1160 2—8

Ekspedytor

pocztowy znajdzie natychmiast umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Sanoku. 3399 1—1

Bez bolu, bez wstrzykiwania,
bez zażycia leków do wewnątrz, które wcześniej lub później wywierają szkodliwe skutki na organa trawienia, tudzież bez żadnych skutków nie przeszkadzając pacjentom w codziennych zatrudnieniach, leczy

RZERZĄCZKI

zaskarzałe, za pomocą środków przez znakomitości za najdokładniejsze uznane, podług nowej metody, radykalnie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek wiedeńskiego med. fakultetu, wien, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty naskórne, osłabienie siły męzkiej, zwężenie cywki moczowej, polucje, upławy niepłodność i bladaczkę u kobiet i inne słabości sekretne leczy podług najnowszych doświadczeń niezawodnie i szybko. Również leczy **bez operacji**

a przeto bez bolu i bez zostawienia blizn, wrzody, czyraki wszelkiego rodzaju skrofuliczne i syfilityczne.

Najściślejsza dyskrecję zapewnia się, Listownie można pod przybranem nazwiskiem korespondować. Za nadesłaniem stosownego wynagrodzenia wysyłają się leki wraz z przepisem użycia.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salonami dla mężczyzn i pań, dawniej, (Stadt, Stubenbastei Nr. 14. I. piętro,

obecnie **Stadt, Habsburgergasse Nr. 3.**

Wchód od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile.

Ordynacja od 10. do 4. w Niedziele i Święta od 9. do 1. godziny. 1066 28—30

Para wiedeńskich homontów z Talmi-Gold, całkiem nowe, oraz **sanie wybijane** mało używane, są na sprzedaż. Ulica Kościuszki Nr. 6 obok Tenera.

Dowiedzieć się można u furmana Elbasza. 1306 3—3

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 19—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

L. 290.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia **dochodu z myta kopytkowego** w obrębie miasta Kołomyi, począwszy od dnia 16. lutego 1872, przy której tak pisemnie, jakoteż i ustnie licytować można. Pisemne oferty mają być zaopatrzone w 10% wadjum oferowanej kwoty, na ręce Zarządcy Gminy do godziny 12. w południu w powyższym dniu podane.

Cena wywołania na cały dochód myta kopytkowego na rok jeden, wynosi 600 zł. w. a., od której licytanci do rąk komisji licytacyjnej 10% wadjum przed rozpoczęciem licytacji złożyć mają. Wolno także i na pojedyńcze regatki, których jest 13 licytować.

Chęć mających licytować, zaprasza się na powyższy dzień, z tą uwagą, iż warunki licytacyjne w biórze urzędu gminnego, podczas godzin urzędowych przejrzeć można. 1351 3—3

Od Zarządu gminy miasta Kołomyi
dnia 31. stycznia 1872.

Dotąd niezrównany

Ces król. prawdziwy **DORSCH** wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby

u WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom 1052 10—16

piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom i t. p.

Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Bäckerstrasse Nr. 12.** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We **Lwowie** A. Berlinera apt.
Z. Ruckera apt.
Markiewicz i Wojczyński, hand.
A. Horn, handel.
J. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W **Białej** u E. Keler, apt.
E. Pongratza syna, handel.
„ **Bochni** u Fran. Reiss apt.
„ **Brodach** u M. S. Francos handel.
„ **Brzeżanach** u Eman Mörl i J. Margulies } handel
„ **Buczaczu** u Kercla i Jeżewskiego. Franc. Popowicz, handle.
„ **Czerniowcach** u C. v. Alth, Franc. Krzyżanowskiego apt. Ignacy Schnirch, N Agopsowicz, Bracia Tabakar, Stefanowicz i Assakiewicz, Simon Merdinger Augustynowicza, handle.
„ **Czortkowie** u Lud. Nosla Wy, apt., Markus Brennholz, handel.
„ **Horodence** u Jul. Neuburg, apt., S. B. Offenberger handel.
„ **Jarosławiu** u Gross i Wahrhaftig, h.
„ **Jaworówie** u Władys. Lachowicza apt.
„ **Kołomyji** u M. Bolechower, Samuel Hermann, Dawid Kramer, J. S. Friedmann, Haysz Chajes, handle
„ **Kossowie** u Camila Mordko, handel.,

W **Krakowie** u Flor. Sawiczewskiego, F. Gralewskiego, M. Skalińskiego i A. Aleksandrowicza, apt. i J. N. Walter hanhel.
„ **Krakowcu** u Ed. Kiernika apt.
„ **Monasterzyskach** J. Lipschütz, hand.
„ **Mościskach** u Samuela Eisenberg, „
„ **Nadwórnie** u Taube Griffel „
„ **Nowym Sączu** u S. Lichtmann „
„ **Oświęcimie** u J. Gryziecki apt.
„ **Podhajcach** u Feyricha, apt.
„ **Przemyślu** u M. Kozłowskiego hand.
„ **Rozwadowie** u Süssel Kartagener i Leizor Storch, handel.
„ **Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp. hand.
„ **Samborze** u Ant. Kromera, handel.
„ **Skale** u Jakóba Weniberg, handel.
„ **Sniatynie** u Ed. Bohm.
„ **Stanisławowie** u Ferd. de Stecher, apt. Kalman Jonas i Chaim Halpern, handle.
„ **Stryju** u Em. Boberski, D. J. Nussenblatt i Sp., handle.
„ **Tarnowie** u Sary Wolfa Wy, handel.
„ **Zaleszczykach** u Józ. Kodrębskiego, H. Sternlieb, handle.
„ **Załościach** u M. D. Mościsker, hand.
„ **Złoczowie** u Leona Ney, handel

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u D^ra MANKIEWICZA.

Cennik Rafinerji Nafty P. Miączyńskiego

na miesiąc luty 1872.

100 fnt.	wied.	dwa razy rafin. najlepszej bezkonnej	**salonowej**	złr.	22
100 „	„	raz „ niezapalnej	**białej** nafty	złr.	20
100 „	„	„ „ „	**żółtawej** „	złr.	18
100 „	„	„ „ „	**żółtej** „	złr.	16

Po tej samej cenie hurtowej, sprzedaję **stałym odbiorcom** nawet w mniejszych ilościach. Naczynie odpowiednie wypożyczam za mierną kaucją. Miejscowym odbiorcom, bezzwłocznie odstaniam moim kosztem zamówioną naftę. **Na prowincję** wysyłam co **Wtorku** i **Piątku** koleją za zapłatą należytości przy odebraniu nafty.

Za najlepszy gatunek Nafty i rzetelną wagę ręczy. **PIOTR MIACZYŃSKI,**
fabrykant Nafty obok Św. Łazarza we Lwowie

Dr. J. G. POPPA

ANATERYNOWA WODA DO UST

osobliwie przeciw nieprzyjemnemu odorowi w ustach, pochodzącemu czy to ze sztucznych i zepsutych zębów lub z palenia tytoniu.

Niezrównany środek przeciw obolałym, łatwo kruszącym się dziąsłom, przeciw gościowemu bolu zębów, na opuchnięte dziąsła lub gdy takowe ubywają osobliwie w podeszłym wieku, kiedy cierpienie przy każdej zmianie temperaturynastępuje.

Nieoszacowany środek na chwiejące się zęby, na które cierpią szkrofuliczni, bole zębów uspokaja a przy częstem używaniu usuwa zupełnie bole.

W ogóle jest to najlepszy środek do utrzymania zębów w czystości i przy zdrowiu jak również dziąseł.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct.

Dr. J. G. Poppa anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów jest najwygoduiejszym środkiem do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodzących składów: składy mineralne nie działają szkodliwie na emalię zębów, nie nadwerężając takowa, a organiczne części działają czyszcząco, ożeźwiają skóry iluzowe, a przez dodanie olejków eterycznych orzeźwiają części ust, a zęby zyskują na bieli i delikatności.

Osobliwie zaleca się dla podróżujących na lądzie i morzu, gdyż się nie rozozsypie i przez codzienne użycie nie podpada zepsuciu.

Cena pudełka 1 złr. 23 ct. 1007 1—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborzu p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski i p. L. Nussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,**
począwszy
od 21. października 1869 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w	8 dni	po wypowiedzeniu
5	„	„	14 „	
5½	„	„	30 „	
6	„	„	60 „	

1085 6—?

Dyrekcja.

Przez pierwsze kolegium medyków w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. Namiestnictwo we Węgrzech dla nadzwyczajnej użyteczności koncesjonowane

Płótno gośćcowe

skutkuje przeciw gośćcowi każdego rodzaju, reumatyzmowi, rwaniu członków, boleściom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (Henenschuss) gośćcowi w nodze, w głowie opuchnięciu członków, podagrze, zwichnięciu i kłóciu w boku z najlepszym powodzeniem, i uznany jest jako środek szybko i niezawodnie skutkujący. — Pakiecik 1 złr. 5 ct, dla więcej cierpiących podwójny po 2 złr. 10 ct.

Paryski plaster uniwersalny

Dr. Buron przeciw ranom wszelkiego rodzaju, ropieniu, czyrakom, nagniotkom i odmoczeniom. Słoje wraz z przepisem użycia 70 ct. Za opakowanie 10 ct

Jedynie do nabycia **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.** w Krakowie w aptece Ernesta Stockmar. 1091 6—8

Setki tysięcy ludzi
zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austrjackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc,

etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austrjackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku, liczba 15810/1892

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE

przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

jako też ochrania je od siwizny do lat poznych. W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1.50 c. — za zaliczką pocztową 1.60 c. Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,
Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien
Josefstadt, Piaristengasse 14. im eigenen Hause.
w pobliskości Lerchenfelderstrasse,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystósowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą. 1073 7—10

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera aptek. we Lwowie. | Adolfa Berlinera aptek. we Lwowie. | Franciszka Ehrlicha kupca we Lwowie. | K. Strzyżowskiego kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykatami, dzieje się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko dowyż wymienionych składów, żądając prawdziwej RESEDA-KRÄUSEL-POMADE Karola Polta w Wiedniu i nie pomijając wyż przedstawionej marki.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.